

SPIS TREŚCI

Pozwólmy, by przemieniał nas Duch Święty

Pięć gładkich kamieni, by dobrze słuchać Słowa Bożego <i>Ojciec Patrick Griffin CM,</i> <i>tekst odczytany przez Ojca Bernarda Schoepfer, Dyrektora Generalnego</i>	1
Odwaga Miłosierdzia <i>Siostra Maria Angeles Infante, Siostra Miłosierdzia</i>	9
Służba Ubogim z „duchem” i we wspólnocie <i>Ksiądz Roberto Gomez, CM</i>	20
Wprowadzenie do Pism duchowych św. Ludwiki de Marillac <i>Siostra Louise Sullivan, Siostra Miłosierdzia</i>	28
Metodologia czytania Pism duchowych św. Ludwiki de Marillac <i>Siostra Louise Sullivan, Siostra Miłosierdzia</i>	35

Ciąg dalszy w następnym numerze *Echa*

„Pięć gładkich kamieni, by dobrze słuchać Słowa Bożego”

Nasze *Konstytucje*, *Dokument Międzykonwentowy* i wiele innych dokumentów zapraszają nas do rozważania Słowa Bożego i życia nim, co jest fundamentalnym wezwaniem skierowanym do każdego chrześcijanina. Jezus często do tego zachęca:

„*Gdy On to mówił, jakaś kobieta z thumu głośno zawołała do Niego: Błogosławione łono, które Cię nosiło, i piersi, które ssaleś. Lecz On rzekł: Owszem, ale przecież błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je*” (Łk 11, 27-28).

„*[Jezus powiedział:] Każdego więc, kto tych słów moich słucha i wypełnia je, można porównać z człowiekiem roztropnym, który dom swój zbudował na skale. Spadł deszcz, wezbrały potoki, zerwały się wichry i uderzyły w ten dom. On jednak nie runął, bo na skale był utwierdzony. Każdego zaś, kto tych słów moich słucha, a nie wypełnia, można porównać z człowiekiem nierozsądnym, który dom swój zbudował na piasku. Spadł deszcz, wezbrały potoki, zerwały się wichry i rzuciły się na ten dom. I runął, a upadek jego był wielki*” (Mt 7, 24-7).

Moglibyśmy cytować wiele innych przykładów. Oczywistym jest, że zwracanie uwagi na Słowo Boże i działanie w odniesieniu do niego, są istotnymi elementami w stawaniu się takimi osobami, jakimi pragnie nas widzieć Pan. Sposób, w jaki nasi bracia Żydzi odnoszą się do Pisma Świętego, przypomina, z jakim szacunkiem powinniśmy traktować nasze święte teksty: umieszczają oni Słowo Boga w widocznym miejscu i adorują je z takim samym uwielbieniem jak my czynimy to w obecności Najświętszego Sakramentu.

Pisma tworzą istotną część życia modlitwy psalmami, Liturgią Godzin, *Lectio divina* lub innymi.... Stanowią również ważną część Mszy świętej, dokumentów Kościoła, licznych pism Założycieli, naszego sposobu mówienia i postrzegania.

W tej konferencji zapraszam do rozważenia pierwszej z pięciu istotnych zasad rozumienia Biblii. Zasady te powinny być pojmowane razem, aby móc wydobyć znaczenie każdej z nich. Prowadząc wykłady z Biblii, zawsze poświęcałem czas na przybliżenie tych aspektów i dzisiaj również zapraszam was. Dla lepszego zrozumienia tego zagadnienia, Kościół ofiaruje nam trzy ważne dokumenty: *Konstytucję dogmatyczną o Objawieniu Bożym Dei Verbum* (Sobór Watykański II, 1965), *Interpretację Biblii w Kościele* (Papieska Komisja Biblijna, 1993), *Adhortację apostolską Verbum Domini* (Benedykt XVI, 30 września 2010).

Łatwo byłoby zadowolić się zdefiniowaniem tych pięciu zasad w kilku zdaniach, ale zachęcam was do prawdziwej analizy ich znaczenia i sposobu, w jaki zostały wykorzystane w studium nad Biblią. Pięć owych zasad to: objawienie, natchnienie, interpretacja, nieomyślność (przekonanie, że Biblia nie zawiera błędów) i kanoniczność (reguła mająca boskie pochodzenie).

I – OBJAWIENIE

Pytanie, jakie od razu możemy sobie postawić, jest następujące: „Kto został objawiony w Piśmie Świętym?” Biblia nie jest jedynie księgą, która mówi: „Czyń to, nie czyń tego”; nie jest też opisem wydarzeń historycznych. Jest ona sposobem, jaki wybrał Bóg, aby objawić się wspólnocie ludzkiej. To, co zostało objawione w Biblii, to jestestwo Boga samego, Jego wola i zamiar.

Dlaczego używamy słów? Dlaczego mówimy? Jednym z powodów jest możliwość wyrażenia tego, co jest w nas. Obserwując mnie, możecie spróbować odgadnąć jak się czuję, co myślę i w jakim kierunku chcę iść, ale tak długo, jak o tym nie mówię, tak naprawdę tego wiecie. Mówię jak się czuję i jak planuję przeżyć dzień; co myślę i dlaczego tak myślę; mówię gdzie idę i co zamierzam robić. Mówiąc, używając słów, wydobywam na zewnątrz to, co jest we mnie. Komunikuję siebie, ujawniam się. Czynię to za pomocą słów.

Zauważcie, w jaki sposób mówimy: nabieramy powietrza, następnie wydychamy je i mówimy. Powietrze przechodzi przez nasze struny głosowe i wprawia je w drganie. W ten sposób wytwarza się dźwięk – nasze słowo. W czasach starożytnych ludzie również byli świadomi, że aby móc mówić konieczne jest powietrze. Wiedzieli, że słowa wypowiedzane przez nich były niesione przez tchnienie życia. Bez tego tchnienia nie byłoby słów, nie byłoby rozmowy. Zatem słowa są związane z życiem, nawet jeśli same w sobie są środkami komunikowania się.

W pierwszym opisie stworzenia świata (Rdz 1, 1 nn), Bóg daje początek wszystkim rzeczom poprzez swoje Słowo. Bóg mówi: „Niech powstanie światłość” i światłość się staje. Bóg mówi: „Niech się ukáže suchy ląd” i powstaje ziemia. W tym opisie Bóg stwarza poprzez swoje Słowo. Wszystko zaczęło istnieć dzięki wszechmocy Słowa, które Bóg wypowiedział w ciemnościach. Słowo to przynosi stworzenie, porządek i światło we wszechświecie.

Na pierwszym miejscu możemy zauważyć, że Bóg mówi. W ludzkiej analogii, Bóg mówi, wydając swoje Boskie tchnienie. Odnoszące się do tego słowo – w języku hebrajskim brzmi: „ruah”, a w języku greckim: „pneuma” – oznacza „tchnienie, wiatr, duch”. Wszechświat został stworzony poprzez wylanie Boskiego Ducha: Ducha Świętego, który daje życie i tworzy porządek. Wszystko, co powstało na świecie w porządku stworzonym, istnieje dzięki wszechmocy Ducha Bożego i jest podtrzymywane w istnieniu z woli Boga.

Następnie widzimy, że Bóg objawia się w układzie stworzenia. Powołując wszystko do istnienia, Bóg mówi o sobie samym, pozwala się poznać, mówi nam coś o tym, kim jest i czego pragnie. To wszystko zostało ukazane w opisie stworzenia.

a) Bóg wszystko powołuje do istnienia. W ten sposób została wyrażona wszechmoc i władza Boga nad wszelkim stworzeniem. Wiemy, że Bóg jest Wszechmogący. To, co jest niemożliwym wysiłkiem dla bytu ludzkiego, jest czymś łatwym do zrealizowania przez moc Słowa Bożego.

b) Obfitość tego, co zostało stworzone, ukazuje nam jak bardzo Bóg jest hojny i jak daleko przewyższa nasze oczekiwania. Gdy zastanawiamy się nad tym, co nauka mówi na temat wszechświata, jesteśmy poruszeni jego rozmiarem i mocą. Jest on niewiarygodnie wielki. Gdy mieszkalem w Rzymie, jeden z moich konfratrów i mój przyjaciel ciągle zadawał mi to samo pytanie: „Dlaczego Bóg stworzył dinozaury?” Jego pytanie brało się stąd, że przecież żaden człowiek nigdy nie widział dinozaura; istniały tysiące lat przed nami, zanim jeszcze istoty

PIĘĆ GŁADKICH KAMIENI, BY DOBRZE SŁUCHAĆ SŁOWA BOŻEGO

ludzkie ujrzały światło dzienne. Zatem po co zostały stworzone dinozaury, skoro nikt ich nigdy nie widział i nigdy nie zobaczy! Zawsze dawałem mu tę samą odpowiedź: „*Bóg stworzył dinozaury, abys ty mógł zadawać sobie to pytanie i zachwycać się nimi*”. Myślę, że to prawda. Jest tyle rzeczy we wszechświecie, których nigdy nie zobaczymy, a nawet nie możemy sobie ich wyobrazić, ale Bóg je tam umieścił, abyśmy mogli stawiać sobie pytania i zachwycać się nimi. Te rzeczywistości ukierunkowują nas na Boga, który zarówno poprzez swoją hojność jak i samą swoją naturę większy jest od naszej wyobraźni. Wszechświat objawia nam tę prawdę o Bogu.

c) Otaczający nas świat również mówi nam, że Bóg zaplanował to, co stworzył umieszczając je w pewnym porządku. Bóg powołał wszystko do istnienia z chaosu, umieścił każdą rzecz na swoim miejscu i zaprowadził pewien porządek. Ziemia obraca się wokół własnej osi, wokół słońca, a układ słoneczny urzeczywistnia swoją rewolucję w całej galaktyce. Jest dzień i noc, są pory roku. Istnieje prawo grawitacji, światło i prędkość. Rośliny rosną i wydają ziarno, co umożliwia wzrost innych roślin. Ludzie oddychają tlenem i wydychają dwutlenek węgla, podczas gdy rośliny pochłaniają dwutlenek węgla i uwalniają tlen. Zauważacie pewien obraz: żyjemy w uporządkowanym wszechświecie, który objawia, że Bóg jest Bogiem porządku, a nie Bogiem chaosu.

d) Wszechświat objawia niewyobrażalne piękno Boga. Wszędzie, gdzie spocznie nasze spojrzenie, dostrzegamy piękno stworzenia: na niebie, w polu, na twarzy dzieci, pod mikroskopem czy przez teleskop, w ludzkiej wyobraźni. „Świat jest wypełniony wielkością Boga” – mówi Gérard Manly Hopkins w swej poezji. Wszystko objawia piękno Boga, którego nie możemy nawet uchwycić oczami. Ale oprócz oczu posiadamy także uszy: słyszymy piękno melodii wiatru szumiącego w drzewach, śpiew ptaka, śmiech dziecka, instrumenty muzyczne. Dzięki zmysłowi węchu możemy również odkrywać cudowne zapachy stworzonego porządku: kwiatów, pożywienia, świeżości poranka. Co objawia nam o pięknie stworzenia nasz zmysł dotyku? Oczywiście jest, że piękno otaczającego nas świata objawia nam piękno Tego, który powołał wszystko do istnienia. W ten sposób uczymy się o Bogu.

e) Ostatnim elementem, o którym trzeba wspomnieć jest to, że stworzony porządek objawia nam piękno Boga. Bóg nie ulegał żadnej presji, by stworzyć wszechświat lub nas i nie musiał go stworzyć w tak wspaniały sposób, jak to uczynił – z kolorami, ruchem, zapachem. Bóg uczynił to wszystko jedynie ze względu na swą dobroć, którą wszechświat stworzony przez Niego nam objawia i aby nas zaprosić do uczestniczenia w nim, do dania odpowiedzi Bogu poprzez nasze uwielbienie i dziękczynienie.

W ten sposób, gdy obserwujemy pierwszy opis stworzenia, poznajemy, w jaki sposób Bóg poprzez swoje Słowo powołał do istnienia wszystkie rzeczy i jak układ stworzenia objawia nam coś o naturze i woli Boga. Uczymy się o wszechmocy Jego Słowa i sposobie, w jaki możemy Go poznawać w dziele stworzenia.

Drugi opis stworzenia świata (Rdz 2, 4 nn) rzuca dodatkowe światło na sposób, w jaki Bóg pozwala nam się poznać. W drugim opisie Bóg stwarza istotę ludzką z pyłu ziemi – co oczywiście przypomina nam, że jesteśmy częścią stworzonego porządku – ale następnie, Bóg tchnie swoje Boskie tchnienie w tę formę ludzką i ona ożywa. To pokazuje, że dzielimy życie samego Boga w inny sposób niż reszta stworzenia, ale sugeruje jeszcze coś innego. Bóg zapragnął nas stworzyć „na swój obraz i podobieństwo”. Kiedy Bóg tchnął w nas swoje boskie tchnienie, oznacza to, że odtąd możliwe jest komunikowanie się z Nim. My mówimy i Bóg nas słyszy; Bóg mówi, a my możemy Go usłyszeć i Mu służyć. Ten drugi opis stworzenia przedłuża

PIĘĆ GŁADKICH KAMIENI, BY DOBRZE SŁUCHAĆ SŁOWA BOŻEGO

i uzupełnia pierwszy. Bóg objawia się w stworzeniu i zaprasza nas do wejścia w osobową relację z Nim. Jesteśmy przynaglani do rozpoznawania Jego obecności w otaczającym nas świecie, do rozmowy z Nim. Bóg pragnie, abyśmy Go poznawali i pozostawali w relacji z Nim.

Opisy stworzenia świata ze Starego Testamentu mówią nam, w jaki sposób jesteśmy zaproszeni do wejścia w dialog z Bogiem i uczenia się poznawania Go. Sposoby objawiania się Boga Izraelowi, a szczególnie dar Prawa i prowadzenie Proroków, są przedłużeniem objawiania się Boga samego. Gdy przechodzimy do Nowego Testamentu, od razu jesteśmy niejako pociągnięci przesłaniem Ewangelii według św. Jana, a szczególnie Prologiem tej Ewangelii.

„Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo. Ono było na początku u Boga. Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało. W Nim było życie, a życie było światłością ludzi, a światłość w ciemności świeci i ciemność jej nie ogarnęła” (J 1, 1-5).

Powstało bardzo dużo tomów interpretujących pierwsze wersety tego pierwszego rozdziału. Autor tej Ewangelii powrócił do opisu z Księgi Rodzaju, by nadać sens i kontekst swojej Ewangelii. Uznaje, że Bóg stworzył wszystko mocą swojego Słowa, ale zaznacza jednocześnie, że Słowo jest utożsamione z jestestwem samego Boga. Ono daje światu życie i światłość, a nic nie może bez niego istnieć. Tutaj znowu przedstawiona jest moc Słowa, która odtąd wzrasta, ponieważ autor Ewangelii w kilku zaledwie słowach z naciskiem podkreśla jego absolutną moc. To wszystko zawiera się w jednym zdaniu będącym najbardziej wymownym z całego Pisma Świętego: *„A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. I oglądaliśmy Jego chwałę, chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen łaski i prawdy” (J 1, 14).* Taki jest opis Wcielenia według św. Jana, który został tak zwięźle i wspaniale sformułowany: „Słowo Boga stało się człowiekiem”. Jezus, który jest Słowem Boga, stał się jednym z nas.

Powinno być oczywistym dla nas, że Jezus nie tylko głosi Słowo Boga i stylem swojego życia daje o nim świadectwo, ale On sam jest Słowem Boga. Został zrodzony z łona Maryi mocą Ducha Świętego i jest w dosłownym tego słowa znaczeniu jestestwem samego Boga głoszonego w świecie. Stworzenie jest niedoskonałym odbiciem Jego jestestwa, natomiast Jezus jest doskonałym wyrażeniem bytu Boga w świecie. Dosłownie mówiąc, każde słowo głoszone przez Jezusa i każde działanie przez Niego podjęte, są czynami Boga. Nauczyć się poznawania Jezusa to nauczyć się poznawania Boga samego. Zatem uczy się poznawania żywej mocy słów Jezusa. Doceniamy, rozumiemy powód, dla którego przypisujemy słowom Jezusa szczególną cześć i moc zdolną przemienić nasze życie.

Nasze rozważanie prowadzi do pierwszej zasady, którą powinniśmy docenić, wziąć pod uwagę, by dobrze zrozumieć Biblię, a którą jest Objawienie. Pismo Święte objawia coś więcej niż tylko reguły, formuły i historię. To, co zostało objawione w Biblii, to byt samego Boga i dlatego Biblia powinna być traktowana ze czcią jako międzyosobowa relacja, komunikacja z Bogiem. Niektóre części Biblii są łatwiejsze od innych, ale czytając ją, powinniśmy zachować postawę czci i otwartości, by usłyszeć to, co Bóg ma nam do przekazania i co chce nam powiedzieć o swoim bóstwie i o swojej relacji do nas. Pozostałe zasady, które wkrótce będziemy rozważać, mogą nam pomóc w przyjęciu takiej postawy. Słuchając Słowa Bożego, słuchajmy je jak Boga, który komunikuje się z nami i odkrywa przed nami swoje zamiary. Takie jest znaczenie „Objawienia”.

II – NATCHNIENIE

PIĘĆ GŁADKICH KAMIENI, BY DOBRZE SŁUCHAĆ SŁOWA BOŻEGO

Druga zasada to „natchnienie”. Znaczenie tego słowa ma coś wspólnego z poruszeniami Ducha Bożego u autora biblijnego i u czytelnika.

„Prawdy przez Boga objawione, które są zawarte i wyrażone w Piśmie świętym, spisane zostały pod natchnieniem Ducha Świętego. [...] Do sporządzenia Ksiąg świętych wybrał Bóg ludzi, którymi jako używającymi własnych zdolności i sił posłużył się, aby przy Jego działaniu w nich i przez nich, jako prawdziwi autorowie przekazali na piśmie to wszystko i tylko to, co On chciał” (Dei Verbum 11).

To Duch Święty daje natchnienie autorom biblijnym, by spisywali to, co Bóg pragnie, by było spisane. Nie jest to jednak dyktando, co oznaczałoby, że autorzy biblijni nie mają żadnego wkładu w to, w jaki sposób tekst jest pisany. Autorzy biblijni pisali w swym własnym języku i wykorzystywali zwyczaje przyjęte w epoce, w której żyli. Jeśli autor biblijny robił błędy ortograficzne, jeśli był przeciętnym pisarzem, zatem w tekście będą błędy ortograficzne lub gramatyczne. Autor biblijny używa stylów literackich swojej epoki, za pomocą których pisano poezję, mity czy historię. Wykorzystuje wiedzę ludzi żyjących w tych samych czasach co on. W tekście mogą zatem występować błędy w tym, co odnosi się do nauki, geografii czy historii. Autor biblijny jest prawdziwym autorem posiadającym swój styl i strukturę pisania, ale intencja tego, co zostało napisane, jest kierowana przez Boga.

Tekst jest więc pisany pod natchnieniem Ducha Świętego i przekazuje przesłanie od Boga na sposób, w jaki Bóg chce, aby zostało przekazane pomimo ludzkich ograniczeń autora. To nie tylko autora tekstu możemy nazywać „natchnionym”, ale sam tekst nim jest. Gdy autor biblijny ukończył pisanie tekstu pod przewodnictwem Ducha Świętego, wówczas o samym tekście możemy mówić jako o Słowie pochodzącym od Boga. Tekst może zawierać pewne znaczenie będące zamiarem boskim, a nie intencją autora biblijnego.

W rzeczywistości, jeżeli o autorze i o tekście możemy mówić jako o natchnionych, to możemy również mówić o czytelniku jako o kimś, kto jest „natchniony”. Może on czytać Biblię i dojść do takiego zrozumienia tekstu, jakiego Bóg pragnie dla czytelnika w tym właśnie momencie i w tym określonym miejscu. Duch Boga działa w tym, który czyta tekst. Zatem, gdy rozpoczynamy czytanie tekstu Pisma Świętego powinniśmy modlić się, aby Duch Boga działał w nas i pomógł nam zrozumieć znaczenie tekstu dla nas samych, dla naszego życia. Jest to działanie Ducha Świętego w naszych umysłach i w naszych sercach. Jezus mówi do swoich uczniów o tym darze, którego im udzieli:

„Ja zaś będę prosił Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami był na zawsze – Ducha Prawdy, którego świat przyjąć nie może, ponieważ Go nie widzi ani nie zna. Ale wy Go znacie, ponieważ u was przebywa i w was będzie. [...] A Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pošle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem. [...] Gdy jednak przyjdzie Pocieszyciel, którego Ja wam pošlę od Ojca, Duch Prawdy, który od Ojca pochodzi, On będzie świadczył o Mnie. [...] Jeszcze wiele mam wam do powiedzenia, ale teraz [jeszcze] znieść nie możecie. Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy. Bo nie będzie mówił od siebie, ale powie wszystko, cokolwiek usłyszycie, i oznajmi wam rzeczy przyszłe” (J 14, 16-17.26; 15, 26; 16, 12-13).

Zwróćcie uwagę na rolę Ducha Świętego. On nie został dany po to, by udzielić nowych prawd, ale by pomóc wspólnocie zrozumieć prawdy, które Jezus już głosił. W czasie publicznej działalności Jezusa, uczniowie nie mogli zrozumieć wszystkiego, czego nauczał, ani tego, kim był, ani sposobu życia, do jakiego ich wzywał. Dar Ducha Świętego został im dany po tym jak

PIĘĆ GŁADKICH KAMIENI, BY DOBRZE SŁUCHAĆ SŁOWA BOŻEGO

Jezus cierpiał, umarł i zmartwychwstał do nowego życia. Obiecał wspólnocie dar Ducha Świętego (por. fragment Ewangelii według św. Jana). Ten Duch Święty obiecany i otrzymany w Dniu Pięćdziesiątnicy pozostaje z uczniami i pomaga im zrozumieć przesłanie Jezusa.

„Kiedy nadszedł wreszcie dzień Pięćdziesiątnicy, znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu. Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden. I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym, i zaczęły mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić” (Dz 2, 1-4).

Przepelnieni Duchem Świętym, uczniowie w końcu jasno zrozumieli przesłanie i działanie Jezusa, a to napełniło ich odwagą, zdolnością bardziej zdecydowanego głoszenia tego przesłania. Gdy to czynili, ludzie rozumieli, co było głoszone. Dar jasnego zrozumienia przesłania ewangelicznego dokonuje się pod natchnieniem Ducha Świętego wówczas, gdy czytamy Biblię. Duch Święty jest udzielany poszczególnym osobom i całej wspólnocie. Ludzie są natchnieni, by usłyszeć to Słowo i zrozumieć, w jaki sposób wcielić je w życie.

Dzięki Duchowi Świętemu, Słowo Boga rozbrzmiewa wciąż na nowy sposób w naszym życiu. Jeśli czytany, jakiś czas temu, fragment Pisma Świętego przemawiał do nas w pewien sposób, to dziś ten sam fragment będzie do nas przemawiał inaczej. Dzięki darowi Ducha Świętego, rozumiemy w jaki sposób ten sam fragment posiada wiele znaczeń i zastosowań w naszym życiu. Sugeruje to przypowieść o siewcy i ziarnie.

„I mówił im wiele w przypowieściach tymi słowami: Oto siewca wyszedł siał. A gdy siał, niektóre [ziarna] padły na drogę, nadleciały ptaki i wydziobały je. Inne padły na miejsca skaliste, gdzie niewiele miały ziemi; i wnet powschodziły, bo gleba nie była głęboka. Lecz gdy słońce wzeszło, przypaliły się i uschły, bo nie miały korzenia. Inne znowu padły między ciernie, a ciernie wybijały i zagłuszyły je. Inne w końcu padły na ziemię żyzną i plon wydały, jedno stokrotny, drugie sześćdziesięciokrotny, a inne trzydziestokrotny. Kto ma uszy, niechaj słucha!” (Mt 13, 3-9).

Problem, jaki pojawia się w tej przypowieści, nie tkwi w ziarnie, ale w glebie. Jeśli nie przygotujemy dobrze gleby i nie otworzymy naszych uszu na Słowo Boga, jeśli nie pozwolimy, by Ono przenikało nasze życie, wówczas nigdy nie będziemy zdolni, by dobrze usłyszeć Słowo Boga. Jest to rola Ducha Świętego. Duch Święty pomaga nam dobrze usłyszeć Słowo Boga i pozwala Mu głęboko zakorzenić się w naszym życiu. Dzięki temu nieustannie słuchamy Słowa Bożego w nowy i ożywiający sposób. Otrzymujemy natchnienie w tym, co odnosi się do sposobu słuchania Słowa Bożego i sposobu, w jaki pozwalamy, by ono przenikało nasze życie.

Idąc nieco dalej w rozważaniu przypowieści, zauważamy, że kontrast istnieje nie tylko między ziarnem przynoszącym plon, a tym, które go nie przynosi. Są ziarna, które przynoszą plon trzydziestokrotny, sześćdziesięciokrotny i stokrotny. Każde z tych zbiorów będzie nadzwyczajne dla tego, który sieje. Tymczasem mówi się, że nie możemy czytać tekstu i zadawać się tylko prostym i wartym zainteresowania rozumieniem. Jeśli otrzymujemy trzydziestokrotny, to być może Pan wzywa nas do wydania sześćdziesięciokrotnego plonu. Jeśli otrzymujemy bogatsze, głębsze zrozumienie tekstu, to być może Pan wzywa nas do uzyskania stokrotnego plonu. Duch Święty nieustannie działa we wspólnocie chrześcijańskiej i w każdym chrześcijaninie szczególnie, zapraszając, abyśmy coraz bardziej pozostawali pod natchnieniem Ducha Świętego i przyjmowali największe bogactwo łaski, wskazania i odwagę, jakich udziela

PIĘĆ GŁADKICH KAMIENI, BY DOBRZE SŁUCHAĆ SŁOWA BOŻEGO

nam Słowo Boga. Święty Paweł miał wielki szacunek do mocy Słowa Bożego i jego użyteczności w nauczaniu i wzrastaniu chrześcijan. Na przykład, do Tymoteusza pisze:

„Ty natomiast trwaj w tym, czego się nauczyłeś i co ci powierzono, bo wiesz, od kogo się nauczyłeś. Od lat bowiem niemowlęcych znasz Pisma święte, które mogą cię nauczyć mądrości wiodącej ku zbawieniu przez wiarę w Chrystusie Jezusie. Wszelkie Pismo od Boga natchnione [jest] i pożyteczne do nauczania, do przekonywania, do poprawiania, do kształcenia w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, przysposobiony do każdego dobrego czynu...” (2 Tm 3, 14-17).

Paweł przypomina Tymoteuszowi, że wszelkie Pismo jest natchnione od Boga i zostało otrzymane dzięki darowi Ducha Świętego. Dlatego też może być stosowane na różne sposoby. My również możemy usłyszeć tę samą zachętę.

Zatem, gdy mówimy o „natchnieniu”, mówimy o sposobie, w jaki Duch Święty był obecny w autorze biblijnym spisującym natchniony tekst i jak nadal działa w tym, który czyta Biblię w każdym czasie i miejscu.

III – INTERPRETACJA

Trzecią koncepcją po objawianiu i natchnieniu jest interpretacja. „Natchnienie” koncentruje naszą uwagę na tym, w jaki sposób Bóg sprawia, by tekst był pisany pod natchnieniem Ducha Świętego, natomiast „interpretacja” zwraca naszą uwagę na tekst z punktu widzenia czytelnika. Dokument *Dei Verbum* w paragrafie 12 daje nam kilka znaczących punktów:

„Ponieważ zaś Bóg w Piśmie św. przemawiał przez ludzi, na sposób ludzki, komentator Pisma św., chcąc poznać, co On zamierzał nam oznajmić, powinien uważnie badać, co hagiografowie w rzeczywistości chcieli wyrazić i co Bogu spodobало się ich słowami ujawnić”.

Każde czytanie tekstu biblijnego angażuje czytelnika do interpretowania go. Jak sugeruje *Dei Verbum*, w interpretacji powinny być brane pod uwagę przynajmniej dwa elementy.

Najpierw trzeba mieć na uwadze intencję autora biblijnego. Co chciał wyrazić, pisząc ten tekst w ten właśnie sposób, w takiej szczególnej formie literackiej i stosując takie słownictwo? Podczas czytania tekstu biblijnego głównym zadaniem jest odkrycie intencji autora biblijnego, a często odnosimy się do dosłownego znaczenia. Czego uczy i co w rzeczywistości wyraża ten tekst? Poszukiwanie znaczenia tekstu biblijnego może wydawać się oczywiste, ale niekiedy nie jest tak łatwo rozeznąć, o czym autor myślał czy co chciał wyrazić, a to z powodu różnic istniejących pomiędzy autorem, a czytelnikiem, związanych z kulturą i językiem. Często starano się poznawać okoliczności, w jakich powstawał tekst, biblijną metodą interpretacji zwaną „historyczno-krytyczną”, która bierze pod uwagę okoliczności epoki i miejsca, gatunek literacki i proces, który doprowadził do ostatecznej formy tekstu. Na pierwszym etapie ważne są starania mające na celu odkrycie intencji autora tekstu.

Powinniśmy jednak poszukać również innego znaczenia w tekście. Chodzi o znaczenie, jakiego chciał Bóg, a które (nie w pełni) było zamierzone przez autora biblijnego. Niekiedy nazywane jest ono „pełnym sensem”. Bóg jest autorem całej Biblii, a nie tylko jednej szczególnej księgi, dlatego też może On nadać tekstowi inne interpretacje przekraczające pragnienie autora biblijnego. Czytający tekst może rozeznąć jego znaczenie w łonie Kościoła.

PIĘĆ GŁADKICH KAMIENI, BY DOBRZE SŁUCHAĆ SŁOWA BOŻEGO

Istnieją liczne rodzaje metod wykorzystywanych do interpretacji tekstu biblijnego. Możemy je znaleźć w różnych dokumentach Kościoła, na przykład w „*Interpretacji Pisma Świętego w Kościele*” (dokument Papieskiej Komisji Biblijnej z 1993 r.). Niektóre z tych metod koncentrują naszą uwagę na autorze tekstu, inne na samym tekście, a jeszcze inne na czytelniku.

Jeden z rodzajów interpretacji biblijnych skoncentrowanych na czytelniku nazywany jest niekiedy „podejściem kontekstowym”. W tym przypadku kontekstem nie jest autor (pierwotnego tekstu), ale czytelnik. W podejmowanych staraniach, nie jest możliwym czytanie tekstu biblijnego bez wzięcia pod uwagę własnego kontekstu. Mamy XXI wiek, żyjemy w konkretnym kraju, pochodzimy z różnych środowisk i w tej perspektywie odczytujemy tekst. Niektórzy próbowali znieść tę perspektywę, ponieważ wydaje się wnosić osobiste nastawienie w czytaniu Pisma Świętego, ale podejście kontekstowe zajęło przeciwne stanowisko. Zaprasza nas ono do czytania tekstu z entuzjazmem w oparciu o własną perspektywę. Jesteśmy zaproszeni do odkrywania w tekście znaczenia, które nada szczególne ukierunkowanie naszemu życiu i misji.

Zachęcam was do interpretacji tekstów ewangelicznych ze spojrzeniem wincentyńskim. Czytanie tekstu w tej perspektywie prowadzi do zwrócenia większej uwagi na to, co mówi o ubogich lub o sposobie zwracania się do nich czy ich traktowania. Jakie inne znaczenie może mieć Słowo Boże, gdy czytamy je w ten sposób? Co historia kobiety pochwyconej na cudzołóstwie mówi nam o Ubogich wykorzystywanych jako narzędzie w walkach politycznych? Co mówi nam przypowieść o Łazarzu i bogatym człowieku na temat Ubogich, których nie chcemy zauważyć? Co historia o kobiecie cierpiącej na krwotok mówi nam o bezsilności Ubogich wobec ustanowionej władzy? W jaki sposób czujemy się przynaglani przez miłość Chrystusa, czytając opis rozmnożenia chleba i ryb czy też przypowieść o zaginionej owcy? Co mówi nam o sposobie traktowania Ubogich jako „naszych Panów i Mistrzów” opis uzdrowienia niewidomego lub umycie nóg apostołom?

Czytanie Pisma Świętego ze spojrzeniem wincentyńskim zaprasza nas do interpretowania Słowa Bożego w duchu naszego charyzmatu i prowadzi do służenia Chrystusowi w Ubogich. Metoda ta posiada szczególny rodzaj „inspiracji” i pozwala na ukierunkowaną „interpretację”.

Tekst przygotowany przez Ojca P. GRIFFINA,
odczytany przez Ojca B. SCHOEPFER, *Dyrektora Generalnego*

Odwaga Miłosierdzia

Duchowość, włączenie, Ubodzy

1 – UZASADNIENIE TEMATU: „TEN TEMAT MNIE DOTYCZY”

Odwaga miłosierdzia dla nowego zapалу misyjnego, to temat naszych Konwentów Domowych i Prowincjalnych przygotowujących do przyszłego Konwentu Generalnego. Jednak w rzeczywistości to coś więcej, jest to wezwanie Ducha do Kościoła, odpowiadające na witalną potrzebę Ludu Bożego. Stwierdzamy to, patrząc wokół siebie: śmiałość i odwaga ewangelizowania dominowały w wielu miejscach.

Przypominam, że odwaga miłosierdzia zawiera trzy elementy: duchowość, włączenie w rzeczywistość i szczególne zwrócenie uwagi na Ubogich. Jestem przekonana, że temat ten wymaga pamięci, refleksji i modlitwy. Bardzo wyraźnie powiedział o tym papież Franciszek w swojej adhortacji *Evangelii Gaudium*: „*Pierwszą motywacją do ewangelizowania jest miłość Jezusa, jaką przyjęliśmy, doświadczenia bycia zbawionym przez Niego, skłaniające nas, by jeszcze bardziej kochać... musimy zatrzymać się na modlitwie, by nas ponownie zafascynowała (miłość). Musimy błagać codziennie o Jego łaskę, aby otworzyła nam zimne serce i dokonała wstrząsu w naszym letnim i powierzchownym życiu*” (EG 264).

Ten temat nas dotyczy i dotyka osobiście jako osoby konsekrowane. Całe życie Jezusa jest wyrazem odwagi Jego miłości do Ojca i do ludzi. Ewangelia wyraźnie to podkreśla. Spośród poszukującego Go tłumu uzdrawia chorych, przywraca wzrok niewidomym, słuch głuchym i daje pokarm głodnym. Odwaga, kreatywność i wspaniałomyślność znajdują swój wyraz w Jego oczach, rękach i sercu. Odwaga miłosierdzia pozwala objawiać się współczuciu Jego serca i miłosierdziu Ojca. „*(Jezus) jest Tym, którego inni potrzebują, nawet Go nie znając*” (EG, 265).

Pierwsi chrześcijanie byli odważni, a ich odwaga przejawiała się w misyjnym zapale ewangelizacji. Rzeczywiście, przyciągali oni do wiary w Jezusa przez odwagę miłości: «*popatrzcie jak oni się miłują*». Powodem pierwszego prześladowania Piotra i Jana było miłosierdzie okazane paralitykowi proszącemu o jałmużnę przy bramie świątyni (Dz 3, 16). Wiedzieli, że odwaga miłosierdzia stanowi istotę nauczania Jezusa: „*Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeżeli będziecie się wzajemnie miłowali*” (J 13, 35). Przypominali sobie Jego słowa wypowiedziane po umyciu nóg: „*Nie ma większej miłości nad tę, gdy ktoś życie swoje oddaje za tych, których miłuje*” (J 15, 13). To miłość do Boga i bliźniego stanowi tajemnicę odwagi męczenników, źródło siły, która skłoniła ich do oddania swego życia, przebacząc swoim prześladowcom¹.

Odwaga miłosierdzia zespałała Kościół od jego początków aż po dzień dzisiejszy. Odwaga stoi u podstaw charyzmatów wszystkich zgromadzeń i instytutów życia konsekrowanego. Wszyscy założyciele mieli tę odwagę i wprowadzili ją w życie w sposób doskonały,

¹ Por. *Lumen Gentium*, 42.

ODWAGA MIŁOSIĘRDZIA

w posłuszeństwie natchnieniom Ducha Świętego. W Kościele odwagą miłosierdzia jaśnieje też św. Wincenty a Paulo i św. Ludwika de Marillac. Świadczą o tym misje, Bractwa Miłosierdzia, troska o galerników, o dzieci porzucone, posyłanie Misjonarzy i Sióstr Miłosierdzia na pola bitew...

Papież Jan Paweł II w adhortacji *Rozpocząć na nowo od Chrystusa*, stanowiącej program duszpasterski dla życia konsekrowanego w trzecim tysiącleciu, uznaje nadmiar lęku w naszym świecie i konieczność odwagi, by być w nim świadkami miłosierdzia Boga².

W grudniu 2012 r. papież Benedykt XVI stwierdził: „*W kontekście zglobalizowanego społeczeństwa, ambiwalentnego w rzeczywistości, nie tylko technologia i ekonomia jest zglobalizowana, ale także niepewność i lęk, przestępczość i przemoc, niesprawiedliwość i wojny. W tej sytuacji Duch Święty wzywa osoby konsekrowane do ciągłego nawracania się, aby nadać nową moc profetycznemu wyrazowi ich powołania*”. Temat ten nas dotyczy, gdyż odwaga w miłosierdziu to najlepszy podręcznik pedagogiczny dla ludu Bożego, według słów papieża Benedykta XVI i Franciszka.

Podczas swego pontyfikatu papież Benedykt XVI usilnie kierował nagłące wezwania do *odwagi miłosierdzia*. Podkreśla to jego encyklika *Deus Caritas est* oraz Motu Proprio *De aritate ministranda* o posłudze miłosierdzia. Mario Facio, filozof i historyk, w swojej książce pt.: *Od Benedykta XV do Benedykta XVI*³ zaznacza: „*Obecna koniunktura żąda od chrześcijan, aby ich życie było spójne, aby działać z odwagą i skutecznością na placach publicznych, pokonując przeszkody, jakie wojujący laicyzm chce stawiać wszelkim przejawom transcendencji*”.

Ważne stwierdzenia na ten temat wyraził Synod o Nowej Ewangelizacji w październiku 2012 r.: „*Należy zachęcać, aby wspólnoty były otwarte, gdzie wszyscy wylączeni czuliby się u siebie, pomagać do konkretnego doświadczania komunii, która z ognistą mocą miłości – „Zobaczcie jak oni się miłują!” – przyciąga rozczarowane spojrzenie dzisiejszej ludzkości*” (Końcowe Przesłanie Synodu, nr 3).

W Adhortacji *Evangelii Gaudium*, papież Franciszek zaznacza, że brak odwagi łączy się ze smutkiem serca zamkniętego w swoim indywidualizmie: „*Kiedy życie wewnętrzne zamyka się we własnych interesach, nie ma już miejsca dla innych, nie liczą się ubodzy, nie słucha się już więcej głosu Bożego... zanika entuzjazm związany z czynieniem dobra. Również wierzący wystawieni są na to ryzyko, nieuchronne i stałe. Wielu temu ulega i stają się osobami urażonymi, zniechęconymi, bez chęci do życia. Nie jest to wybór godnego i pełnego życia; nie jest to pragnienie, jakie Bóg żywi względem nas; nie jest to życie w Duchu rodzące się z serca zmartwychwstałego Chrystusa*” (EG 2).

Po dokonaniu tej diagnozy, papież zaprasza do podjęcia ryzyka, do odwagi w wyznawaniu i życia z odwagą miłosierdzia: „*Zapraszam każdego chrześcijanina, niezależnie od miejsca i sytuacji, w jakiej się znajduje, by odnowił dzisiaj swoje osobiste spotkanie z Jezusem Chrystusem, albo przynajmniej podjął decyzję gotowości spotkania się z Nim, szukania Go nieustannie każdego dnia. Nie ma racji, dla której ktoś mógłby uważać, że to zaproszenie nie*

² Jan Paweł II, Adhortacja *Rozpocząć na nowo od Chrystusa*, 1, Rzym, maj 2002.

³ Mariano Facio, *Od Benedykta XV do Benedykta XVI*, Wydawnictwo Rial 2009, s. 175. Kapłan ten jest profesorem historii nauk politycznych na wydziale Komunikacji Społecznej na Uniwersytecie Papieskim św. Krzyża w Rzymie.

ODWAGA MIŁOSIĘDZIA

jest skierowane do niego, ponieważ „nikt nie jest wyłączony z radości, jaką nam przynosi Pan”⁴. Kto zaryzykuje, tego Pan nie zawiedzie” (EG 3).

W numerze 179 *Evangelii Gaudium*, papież ostrzega przed rutyną i duchowością bez wcielenia: „*Jakże niebezpieczne i szkodliwe jest to przyzwyczajenie, prowadzące nas do utraty zadziwienia, fascynacji, entuzjazmu z życia Ewangelią braterstwa i sprawiedliwości*”.

Z tej racji temat ten dotyczy mnie osobiście, dotyczy każdej z nas jako Sióstr Miłosierdzia. Nie możemy tego ignorować. Powinniśmy ponownie zastanowić się nad odwagą miłosierdzia u Jezusa, pierwszych chrześcijan i naszych Założycieli, by móc naśladować Chrystusa w sposób radykalny, by czynić to, co On czynił i kontynuować Jego misję. Jedynie wychodząc od odwagi miłosierdzia, będziemy *świadkami i prorokami miłości Ojca w naszym świecie*.

Św. Wincenty a Paulo i św. Ludwika de Marillac byli innowacyjni, otworzyli nowe drogi dla życia konsekrowanego kobiet. Znaleźli struktury alternatywne do tych, które ustalił Sobór Trydencki, „*mając za klasztor jedynie domy chorych i dom, w którym przebywa Przełożona, za celę wynajęty izdebkę, za kaplicę kościół parafialny, za krużganki ulice miasta, za klauzurę posłuszeństwo, nie powinny bowiem wychodzić jak tylko do chorych albo do tych miejsc, do których iść muszą, aby im służyć, za kratę bojaźń Bożą, za welon świętą skromność, a ponieważ dla zabezpieczenia swego powołania nie składają innej profesji oprócz nieustannej ufności w Opatrzność Bożą i ofiary ze wszystkiego, czym są i co czynią*”⁵. Chodzi o posłuszeństwo Kościołowi i o wierność charyzmatowi początkowemu!... To w pełni nas dotyczy.

2 – POJĘCIA – PODSTAWA TEOLOGICZNA I EKLEZJALNA

Dobrze znamy znaczenie słowa odwaga: śmiałość, siła, energia działania, podejmowanie ryzyka i przyjmowanie porażek pojawiających się przy realizacji projektu. Na pierwszy rzut oka, w naszych czasach, to bardzo cenne ludzkie wartości wobec globalizacji obojętności, co z energią wyjawia papież Franciszek⁶.

Jeżeli spojrzymy z perspektywy wiary i działając pod jej wpływem, odwaga jest doskonałym wyrażeniem kardynalnej cnoty męstwa. W odniesieniu natomiast do miłosierdzia, odwaga staje się darem Ducha Świętego, gdyż zakłada życie wewnętrznym dynamizmem serca przepełnionego miłością i wspieranego darem męstwa. Odwaga miłosierdzia wprowadza nas w największą głębię Serca Jezusa Chrystusa, w Jego uczucia i działanie, pobudzając do kontynuowania Jego misji. Skłania do bycia świadkami i prorokami Jego miłości w dzisiejszym, nie wczorajszym, świecie. Zakłada życie modlitwy, duchowość komunii, włączenie i pragnienie bycia z ludem. Odwaga miłosierdzia jest źródłem kreatywności i dzielnego podejmowania ryzyka misji. W tym względzie, nasza historia posługi miłosierdzia jest pełna wzorcowych przykładów.

Na płaszczyźnie teologiczno-biblijnej odwaga miłosierdzia jest pełnym udziałem w duchu Pięćdziesiątnicy, to wewnętrzna siła Ducha Świętego, by być świadkiem miłości Jezusa Chrystusa. To znaczenie odnajdujemy w 24 artykule *Redemptoris missio*: „*Przyjście Ducha Świętego czyni z nich świadków i proroków (por. Dz 1, 8; 2, 17-18), wlewając w nich spokojną*

⁴ Paweł VI, Adhortacja *Gaudete in Domino* (9 maja 1975), 22: AAS 67 (1975), 297.

⁵ Coste X s. 661, Konferencja z 24 sierpnia 1659.

⁶ *Evangelii Gaudium*.

ODWAGA MIŁOSIERDZIA

odwagę, która ich pobudza do przekazywania innym swego doświadczenia Jezusa i ożywiającej ich nadziei. Duch uzdalnia ich, by dawali świadectwo o Jezusie z „otwartością”.

W tej drugiej części **posłuchamy** kilku tekstów biblijnych oraz tekstów z nauczania Kościoła. Pomogą nam one odtworzyć pojęcie teologiczno-biblijne. Odwaga miłosierdzia stanowi widzialny owoc daru męstwa i daru mądrości ewangelizatora. Przez dar męstwa otrzymujemy wewnętrzną moc, kreatywność i odwagę działania, wiedząc, że działa z nami i w nas Duch Święty. Pismo św. mówi o tym w następujący sposób:

„Bądź mocny i mężny! Nie bój się i nie lękaj, bo Pan, Bóg twój, będzie z tobą wszędzie, dokądkolwiek pójdiesz” (Joz 1, 9).

„Ci, co zaufali Panu, odzyskują siły, otrzymują skrzydła jak orły: biegną bez zmęczenia, bez znużenia idą” (Iz 40, 31).

„Słuchaj, Izraelu! Zaczynacie dzisiaj walkę przeciw wrogom waszym, niech trwoga przed nimi was nie ogarnia! Niech serce wam nie drży! Nie bójcie się, nie lękajcie się! Gdyż z wami wyrusza Pan, Bóg wasz” (Pwt 20, 3-4).

Ta obietnica mocy, energii i odwagi jest wyraźnie widoczna w powołaniu i misji Mojżesza (por. Wj 3,7-12). Przy krzewie gorejącym słyży wezwanie i otrzymuje misję wymagającą odwagi... Uznaje swoją niezdarność i potwierdza ją, ale moc Boża udziela mu odwagi potrzebnej do jej spełnienia. Trzy widzialne i zadziwiające znaki pomagają mu zawierzyć Bożemu Słowu: laska-wąż, ręka porażona trądem i woda zamieniona w krew. Jego odwaga pochodzi od Boga, jest z mocy Ducha Świętego. Mojżesz zawiera Bogu i przyjmuje obiecaną mu siłę dla spełnienia misji wyzwolenia swego ludu z niewoli egipskiej. Misja Mojżesza naznaczona jest odwagą miłosierdzia.

Wierzący z Psalmu 62 wyraźnie mówi, że ta odwaga jest też owocem daru mądrości: *„Spocznij jedynie w Bogu, duszo moja, bo od Niego pochodzi moja nadzieja. On jedynie skałą i zbawieniem moim, On jest twierdzą moją, więc się nie zachwieję. W Bogu jest zbawienie moje i moja chwała, skała mojej mocy, w Bogu moja ucieczka. W każdym czasie Jemu ufaj, narodzi!”* (Ps 62, 6-9). Wiara i ufność pełna mocy i odwagi udziela mu nowego zapału misyjnego. Tę pewność ma psalmista, święci, nasi Założyciele, a także my, chociaż nieraz pojawiają się wątpliwości i rozterki. Dlatego odwaga miłosierdzia wypływa z głębokiego życia wewnętrznego.

W dialogu z Nikodemem Jezus wyjaśnia, że tajemnicę Jego Wcielenia i apostołowskiej odwagi stanowi miłość: *„Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne”* (J 3, 16). Ewangelia ukazuje trzy wspaniałe wyrażenia odwagi miłosierdzia u Jezusa: Wcielenie, Eucharystię i Tajemnicę Paschalną: krzyża, śmierci i zmartwychwstania. To w nich św. Wincenty a Paulo i św. Ludwika de Marillac znajdowali źródło swego duchowego i apostołowskiego dynamizmu, by być świadkami i prorokami miłosierdzia. Z tej racji, na różne sposoby, zapraszają, byśmy piły z tych samych źródeł⁷.

Odwagę miłosierdzia dostrzegamy w życiu pierwszych wspólnot chrześcijańskich: nierozumianych, prześladowanych, gromadzących się po domach dla sprawowania kultu, katechizowania i pełnienia miłosierdzia: *„Trwali oni w nauce Apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach. Bojaźń ogarniała każdego, gdyż Apostołowie czynili wiele znaków*

⁷ Por. *Pisma duchowe*, S. Charpy „Myśli na temat Wcielenia i Eucharystii” (A 14) s. 776.

ODWAGA MIŁOSIĘRDZIA

i cudów. Ci wszyscy, co uwierzyli, przebywali razem i wszystko mieli wspólne. Sprzedawali majątki i dobra i rozdzielali je każdemu według potrzeby. Codziennie trwali jednomyślnie w świątyni, a łamiąc chleb po domach, przyjmowali posiłek z radością i prostotą serca. Wielbili Boga, a cały lud odnosił się do nich życzliwie. Pan zaś przymnażał im codziennie tych, którzy dostępowali zbawienia” (Dz 2, 42-47).

Do odwagi zachęca nas także Sobór Watykański II w swoim dokumencie *Perfectae Caritatis* (dekret o odnowie życia konsekrowanego): „*Institute powinny popierać wśród swoich członków należyte poznanie warunków życia, ludzi i okoliczności czasu oraz potrzeb Kościoła, a to w tym celu, ażeby... pałając gorliwością apostołską, mogli skuteczniej nieść pomoc ludziom*”⁸.

Ten sam dekret w numerze 2 podaje cechy odwagi miłosierdzia:

- 1 – Dostateczna informacja o rzeczywistości współczesnego świata
- 2 – Informacja o potrzebach Kościoła i znakach czasu
- 3 – Jasna ocena każdej sytuacji, a po niej rozeznanie
- 4 – Ewangeliczna roztropność, przy poznaniu możliwości i środków, na jakie można liczyć, bo: „*któż z was, chcąc zbudować wieżę, nie usiądzie wpięrw i nie oblicza wydatków, czy ma na wykończenie?*” (Łk 14, 28)
- 5 – Kompetencja zawodowa
- 6 – Decyzja czynienia dobra i pójścia z gorliwością na peryferie
- 7 – Wytrwałość w realizacji podjętego dobra, mimo trudności i niepowodzeń

Do odwagi miłosierdzia przynagła nas Jan Paweł II w *Vita Consecrata* (nr 37): „*Institute są zatem powołane, aby odważnie podejmować twórczą inicjatywę oraz naśladować świętość swoich założycieli i założycielek, a w ten sposób odpowiadać na znaki czasu pojawiające się w dzisiejszym świecie*”.

Papież Franciszek nieustannie nalega na ewangelizujący skutek odwagi: „*Kościół powinien być pociągający. Obudźcie świat! Bądźcie świadkami innego sposobu działania, życia! Jest możliwe żyć inaczej na tym świecie*”⁹. Bez przerwy powtarza, że „*trzeba wyjść z wygodnego i spokojnego życia*”. W *Evangelii Gaudium* (nr 107), zachęca: „*Tam, gdzie jest życie, gorliwość, pragnienie niesienia innym Chrystusa, tam rodzą się prawdziwe powołania*”. Nie możemy biernie słuchać i założyć rąk, czy też chronić się w braku zdrowia, środków, powołań albo w starzeniu się Instytutu. Zawsze można dać więcej, ożywić ogień pierwszej miłości, wyjść z pesymizmu i impasu wokół siebie...

3 – NIEODZOWNE ELEMENTY ODWAGI MIŁOSIĘRDZIA

W tej części zgłębimy trzy elementy: chrystocentryczną duchowość współczucia i komunii, wejście w rzeczywistość oraz preferencyjną uwagę zwróconą na Ubogich: „*Odwaga głoszenia Pana Jezusa musi łączyć się z ufnością w działanie Opatrzności Bożej, obecnej*

⁸ Dekret *Perfectae Caritatis*, Sobór Watykański II, 2.

⁹ Spotkanie Papieża Franciszka z Przełożonymi generalnymi 2014 r.

ODWAGA MIŁOSIERDZIA

w świecie, która „sprawia, że wszystko, nawet ludzkie przeciwności, przysparzają dobra Kościołowi” (Vita Consecrata 81).

Zaufanie Opatrzności, tak drogie naszym Założycielom, to nieodłączna towarzysząca odwagi, gdyż daje pojmować misję jako owoc Ducha Świętego, a nie jako osobiste przedsięwzięcie. Tylko poprzez otwarcie na Ducha Świętego i zaufanie Bożej Opatrzności będziemy mieć świadomość kontynuowania misji Jezusa Chrystusa. Oto źródło odwagi miłosierdzia. Z naleganiem powtarza nam to św. Wincenty: „*Wiecie dobrze, moje Siostry, że to nie wy dodajecie sobie odwagi i siły do podjęcia tego wszystkiego, co robicie z miłosierdzia. Czyż to nie ta sama ufność kazała Apostołom podejmować wszystkie wielkie dzieła, których dokonywali, która kazała im przemawiać z taką pewnością do wielkich i do małych? Czyż to nie ona kazała mówić św. Pawłowi: Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia?*” (Do dwóch Sióstr posłanych do Fère, 29 lipca 1656, Coste X, s. 201).

Św. Jan Paweł II zaproponował nam możliwą i wiarygodną drogę odwagi:

* **Duchowość komunii**, duchowość Jezusa Chrystusa: komunii z Bogiem i z braćmi, aby dojść do „uczynienia z Kościoła domu i szkoły komunii” (NMI 43). Życie tą duchowością wymaga „od wszystkich poświęcenia regularnie, każdego dnia, odpowiedniego czasu na głęboką, osobistą rozmowę z Tym, o którym wiedzą, że ich kocha, aby z Nim dzielić własne przeżycia i otrzymać światło na dalszą drogę codzienności” (Rozpocząć na nowo od Chrystusa, 25).

* **Wejście w rzeczywistość**: „Osoby konsekrowane muszą... uświadomić sobie wyzwania swojej epoki, odkrywając ich głęboki sens teologiczny w drodze rozeznawania dokonywanego z pomocą Ducha Świętego” (VC 73). „Nowa ewangelizacja wymaga od osób konsekrowanych pełnej świadomości teologicznego sensu wyzwań naszej epoki... mając na uwadze odnowę misji” (VC 81).

* **Szczególna uwaga zwrócona na Ubogich**

Papież Franciszek również podejmuje te trzy elementy odwagi miłosierdzia:

* Odnośnie duchowości komunii zachęca do „wyobrażenia sobie nowych przestrzeni modlitwy i komunii z nowymi cechami charakterystycznymi, bardziej pociągającymi i znaczącymi” (EG 73)... *Konieczna staje się ewangelizacja, która rzuciłaby światło na nowe sposoby kontaktu z Bogiem, z innymi ludźmi i ze środowiskiem i która odbudowałaby fundamentalne wartości*” (EG 74).

* Włączenie się w rzeczywistość - do której, jak przynagła, mamy się dostosować – zakłada pewne „tak” dla wyzwania duchowości misyjnej, która sprawia, że odrzucamy „przesadne zatroskanie o osobiste przestrzenie autonomii i odprężenia”, co nam pozwala przeżywać powierzone zadania jako wyrażenie własnej tożsamości. Podjęcie wyzwania duchowości misyjnej oznacza, że będziemy przewyżczać pokusy blokujące odwagę miłosierdzia: „indywidualizm, kryzys tożsamości i spadek gorliwości” (EG 78).

* Troska o Ubogich: „W sercu Boga jest preferencyjne miejsce dla Ubogich, On sam bowiem stał się ubogim (por. 2 Kor 8,9)” (EG 197). „Pragnę Kościoła ubogiego dla ubogich. Oni mogą nas wiele nauczyć” (EG 198).

W naszych wspólnotach kościelnych powinnyśmy rewidować, omadlać, rozeznawać i rozwijać duchowość komunii, duchowość misyjną, jakiej wymaga Nowa Ewangelizacja.

3.1 – ŻYĆ DUCHOWOŚCIĄ KOMUNII, DUCHOWOŚCIĄ MISYJNĄ W KOŚCIELE

Zakłada to:

a) „*Pewien (nowy) sposób myślenia, mówienia, działania. W ten sposób owa komunija otwiera się na dzieło misyjne, więcej, sama staje się misją*” (wśród ubogich i wyłączonych). „*Komunija rodzi komuniję i ukazuje się przede wszystkim jako komunija misyjna*”¹⁰. „*Myślenie... mówienie... działanie*” na rzecz komunii, to zasadnicze składniki odwagi miłosierdzia promieniujące w misji. W ten sposób styl życia staje się w pełni ewangeliczny i ewangelizujący: jedność ubogaca i moc misyjna się rozwija.

b) *Formacja do komunii* w ramach formacji początkowej i stałej. Odnosi się ona zarówno do kapłanów, jak i osób konsekrowanych i świeckich. Misja jest jedna, to misja Chrystusa i Jego Kościoła. Powinniśmy zwracać nasze spojrzenie na komuniję pierwszych wspólnot chrześcijańskich (por. Dz 4, 32-35).

c) *Wierność charyzmatowi*. W łonie Trójcy Świętej znajdujemy *źródło Bożego synostwa, chrześcijańskie braterstwo i misję*. Duchowość komunii stawia nas pośród uczniów idących za Jezusem.

d) *Budowanie komunii dla misji*. Tego Jezus nauczał i tym żyli pierwsi chrześcijanie, „*aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojczy, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał*” (J 17, 21). Właśnie to nasi Założyciele zrozumieli i wprowadzili w życie. Św. Wincenty a Paulo zwracał się o pomoc do świeckich w Bractwach Miłosierdzia, do Jezuitów i Oratorianów dla misji ludowych, do Stowarzyszenia Najświętszego Sakramentu dla swego miłosiernego działania na rzecz galerników. Był też kierownikiem i przełożonym Wizytek od 1622 r. do śmierci w 1660 r. Niewątpliwie były to inne czasy, jednak jest to dla nas pewien przykład komunii ze względu na misję.

e) *Życie w Kościele*. Duchowość komunii umacnia życie i misję Kościoła. Jan Paweł II przedstawiał ją wszystkim stanom Ludu Bożego jako przyszłość życia Kościoła: świeckim (*Christi fideles laici*), kapłanom (*Pastores dabo vobis*), biskupom (*Pastores gregis*), osobom konsekrowanym (*Vita Consecrata*). Duchowość komunii wnosi do Kościoła to, czego najbardziej dzisiaj potrzebuje: **dialog, uczestnictwo, współpracę, współodpowiedzialność**.

3.2 – WŁĄCZENIE SPOŁECZNE I EKLEZJALNE

Włączenie się jest naszym sposobem obecności w świecie i Kościele. Wywiera na nas wpływ zarówno rzeczywistość społeczna, w której żyjemy, jak też rzeczywistość kościelna i instytucjonalna.

W obecnych czasach Kościół traci wpływ społeczny. Często poddaje się w wątpliwość jego wiarygodność, w niektórych krajach jest prześladowany. Przy braku powołań, starzeniu się... ta rzeczywistość może rodzić zniechęcenie, pesymizm, rutynę, smutek. Jednak z odwagą miłosierdzia rzeczywistość ta staje się wyzwaniem i szansą. W taki sposób żyły pierwsze wspólnoty chrześcijańskie. Prześladowanie Kościoła przyczyniało się do rozprzestrzeniania wiary, a chrześcijanie umacniali się, aby dawać świadectwo z mocą i odwagą. To działało się

¹⁰ *Vita Consecrata*, 46; por. *Christi fideles laici*, 31-32.

ODWAGA MIŁOSIĘRDZIA

również w I połowie XX wieku w Hiszpanii, o czym świadczą męczennicy, którzy wykazali się odwagą i śmiałością.

Nasze włączenie się w społeczeństwo ma na celu wsłuchanie się w krzyk Ubogich, aby następnie odpowiedzieć z odwagą poprzez służbę. Wzywa nas do tego Kościół: *„Podobnie jak przed stu laty, wobec zagrożenia podstawowych praw robotników, Kościół z ogromną odwagą wystąpił w ich obronie, głosząc święte prawa pracownika jako osoby, tak też dziś, gdy zagrożone są podstawowe prawa innej kategorii osób, Kościół poczuwa się do obowiązku użyczenia z tą samą odwagą swego głosu tym, którzy głosu nie mają. Głos Kościoła jest zawsze ewangelicznym krzykiem w obronie ubogich tego świata, tych, którzy są zagrożeni, otoczeni pogardą, i których prawa ludzkie są gwałcone”* (Evangelium Vitae, 5).

W ostatnim czasie, *Evangelii Gaudium* (nr 187) stwierdza: *„Każdy chrześcijanin oraz każda wspólnota powołani są, by być Bożymi narzędziami wyzwolenia i promocji ubogich w celu pełnej integracji społecznej; zakłada to, że jesteśmy uważni na krzyk ubogiego i gotowi go wesprzeć”*.

Aktualnie nasz sposób włączenia powinien być taki, że pozwoli jak najlepiej usłyszeć krzyk Ubogich. Jednocześnie powinniśmy mieć świadomość, że jeśli słuchamy głosu Ubogich, nasze ubóstwo powinno być bardziej radykalne i pozwalać na dawanie Ubogim odpowiedzi w formie służenia odpowiednio do ich potrzeb: *„nie” dla ekonomii wykluczenia... „nie” dla nowego bałwochwalstwa pieniądza... „nie” dla pieniądza, który rządzi zamiast służyć... „nie” dla nierówności społecznej rodzącej przemoc... W dominującej kulturze pierwsze miejsce zajmuje to, co zewnętrzne, bezpośrednie, widoczne, szybkie, powierzchowne i prowizoryczne. Pierwiastek realny ustępuje miejsca temu, co pozorne... proces sekularyzacji zmierza do sprowadzenia wiary do prywatnego i wewnętrznego kręgu...”* (EG 53-64).

Papież ponadto dodaje: *„nie” dla moralnego relatywizmu powodującego ogólną dezorientację. Zwraca też naszą uwagę i przestrzega przed mediami: „Żyjemy w społeczeństwie informatycznym, dostarczającym nam chaotycznie danych, wszystkich na tym samym poziomie, i w końcu prowadzi to nas do straszliwej powierzchowności w chwilach postawienia kwestii moralnych. W rezultacie potrzebna jest edukacja ucząca krytycznego myślenia i ofiarująca drogę dojrzewania w wartościach”* (EG 64).

W swoim programie pasterskim dla Kościoła, papież wyjawia nieewangeliczne formy włączenia: *„W osobach zaangażowanych w duszpasterstwo... pogłębia się relatywizm życiowy, jeszcze bardziej niebezpieczny od relatywizmu doktrynalnego... ten praktyczny relatywizm polega na działaniu, jakby Bóg nie istniał, na decydowaniu, jakby nie istnieli ubodzy, na marzeniach, jakby inni nie istnieli, na pracowaniu tak, jakby nie istnieli ci, którzy jeszcze nie otrzymali orędzia. Warto zauważyć fakt, że nawet dysponujący pozornie solidnymi przekonaniem doktrynalnymi i duchowymi, często przyjmują styl życia prowadzący do zapewnienia sobie bezpieczeństwa materialnego, do zdobywania władzy i ludzkiej chwały osiągniętych w jakikolwiek sposób, zamiast dać życie za innych w misji. Nie pozwólmy się okraść z misyjnego entuzjazmu!”* (EG 80). Papież kontynuuje prosząc nas o *„nie” dla egoistycznej acedii... „nie” dla jałowego pesymizmu... „nie” dla duchowości światowej... „nie” dla walki między nami... „tak” dla nowych relacji stworzonych w Jezusie Chrystusie”* (EG 80-97).

3.3 – PREFERENCJA DLA UBOGICH

Papież Franciszek podaje środki dla wprowadzenia jej w życie: *„Imperatyw słuchania krzyku ubogich staje się w nas rzeczywistością, gdy wzruszamy się do głębi wobec cierpienia*

ODWAGA MIŁOSIERDZIA

drugiego człowieka. Odczytajmy niektóre pouczenia Słowa Bożego o miłosierdziu, aby zabrzmiały mocno w życiu Kościoła. Ewangelia głosi: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5, 7). Apostoł Jakub poucza, że miłosierdzie wobec innych pozwala nam okazać się triumfującymi na sądzie Bożym: „Mówcie i czyńcie tak jak ludzie, którzy będą sądzeni na podstawie Prawa wolności. Będzie to bowiem sąd nieubłagany dla tego, który nie czynił miłosierdzia; miłosierdzie bowiem odnosi triumf nad sądem” (Jk 2, 12-13)” (EG 193).

To właśnie skłoniło Wincentego a Paulo i Ludwikę de Marillac do założenia Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia. Św. Wincenty mówi: „Trzeba by sprzedać siebie, aby wyciągnąć braci z nędzy”¹¹. Natomiast Misjonarzy, aby szli do Ubogich, motywuje następująca: „Cóż to! Być chrześcijaninem i na widok swego brata w strapieniu nie płakać wraz z nim, nie cierpieć wraz z nim! To być bez miłosierdzia; to być chrześcijaninem malowanym, to nie być człowiekiem, to być gorszym od zwierząt!” (Coste XII, s. 271).

Św. Ludwika nalega na spojrzenie wiary, kiedy zbliżamy się do nich: „Jeżeli choć trochę odejdziemy od przekonania, że są oni członkami Ciała Jezusa Chrystusa, niezawodnie spowoduje to w was zanik tych pięknych cnót [łagodności i miłości]” (Pisma duchowe, L. 104 bis, s.112).

W liście do Siostry Barbary Angiboust precyzuje: „Jesteśmy zobowiązane wszystkich zadowolić i z cierpliwością pełnić dzieło Boga oraz załatwiać sprawy bez pośpiechu. Nasze powołanie służebnic Ubogich zaleca nam łagodność, pokorę, znoszenie innych, szacunek i cześć dla wszystkich: dla Ubogich, gdyż są członkami Jezusa Chrystusa i naszymi nauczycielami; dla bogatych, bo nam dostarczają środków do czynienia dobra Ubogim” (Pisma duchowe, L. 424, s. 466).

4 – PROPOZYCJE DLA ĆWICZENIA SIĘ W ODWADZE MIŁOSIERDZIA

Na początku trzeciego tysiąclecia, Jan Paweł II w encyklice *Novo Millennio Ineunte* w numerze 50, mówi: „Trzeba, aby w obliczu tej sytuacji chrześcijanin uczył się wyrażać swą wiarę w Chrystusa przez odczytywanie ukrytego wezwania, jakie On kieruje do niego ze świata ubóstwa. W ten sposób będzie można kontynuować tradycję miłosierdzia, która już w minionych dwóch tysiącleciach wyraziła się na wiele różnych sposobów, ale która obecnie wymaga może jeszcze większej inwencji twórczej. Potrzebna jest dziś nowa „wyobraźnia miłosierdzia”, której przejawem będzie nie tyle i nie tylko skuteczność pomocy, ale zdolność bycia bliźnim dla cierpiącego człowieka, solidaryzowania się z nim”.

Odwaga, nowa wyobraźnia miłosierdzia? To właśnie teraz powinniśmy zaangażować się w konkretny sposób.

4.1 – DLA ROZWIJANIA DUCHOWOŚCI KOMUNII

* Otrzymać od Chrystusa Odwagę Miłosierdzia, to znaczy pielęgnować troskliwie osobistą relację z Jezusem Chrystusem na modlitwie, kontemplować Go w Ewangelii, pozwalać, aby Jego Słowo wzywało, napępniać się Jego uczuciami i szukać spełnienia Jego pragnienia: „Aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojczyźnie we Mnie, a Ja w Tobie... by świat uwierzył” (J 17, 21).

¹¹ Coste IX, s. 497.

ODWAGA MIŁOSIERDZIA

* Przyjęcie duchowości komunii pociąga za sobą trzy działania: **szukanie** woli Bożej dla nas na dzisiaj, **słuchanie** Jego Słowa i krzyku Ubogich jak Mojżesz i Jezus z Nazaretu, **ofiarowanie** tego, kim jesteśmy i tego, co posiadamy na służbę Ubogim. Wymaga to:

- ✓ dokonywania z troską osobistego i wspólnotowego rozeznania;
- ✓ dzielenia się Słowem Bożym razem z Ubogimi i wychodząc od nich, w całej prostocie serca, z otwartością, by tworzyć wspólnotę, dom i szkołę komunii;
- ✓ współpracy z ekipami parafialnymi i diecezjalnymi odnośnie liturgii, szkół biblijnych, grup modlitwy ekumenicznej i dialogu międzyreligijnego;
- ✓ tworzenia więzi komunii i spotkania poprzez dzielenie się modlitwą i charyzmatami z innymi instytucjami i stowarzyszeniami, dla misji, jaką realizujemy w Kościele;
- ✓ promowania i przeżywania świadectwa braterskiej komunii i apostołskiego zapału, który by pociągał i promieniował tak, by patrząc na nas widzieli, że się kochamy.

4.2 – DLA UŁATWIENIA WŁĄCZENIA SPOŁECZNEGO

Poznawać rzeczywistość, szukając informacji na temat problemów i sytuacji ubóstwa wokół nas, wyjść na peryferie, rozeznawać wspólnotowo, przeżywać ewangeliczne ubóstwo bardziej radykalnie, wykazywać dyspozycyjność, by odpowiedzieć mimo ryzyka, w solidarności z Ubogimi, być odważnymi prorokami, by stawać w obronie sprawiedliwości i godności osoby, czuć nad braterskimi relacjami, by były świadectwem komunii i źródłem dla misji, w łączności z innymi żywotnymi siłami w Kościele...

Właśnie to czynili i tym żyli św. Wincenty i św. Ludwika realizując służbę galernikom, dzieciom nieumiejącym czytać na wsi i w ubogich dzielnicach miast, dzieciom znalezionym, rannym żołnierzom, starcom, bezdomnym, chorym psychicznie... Wszystkie te dzieła są owocem odwagi miłosierdzia poprzez włączenie się w społeczeństwo tamtych czasów.

W obecnym czasie życia Kościoła, nasze włączenie wymaga bycia uważnymi na wezwania Papieża Franciszka, starając się:

- Unikać „*duchowej światowości*” (EG 93-97) i walczyć z nią, by uczynić Ewangelię wiarygodną, wiedząc, że to wymaga ofiar.
- Dokonywać rewizji naszych struktur, aby były odpowiednimi środkami dla ewangelizowania świata, a nie tylko dla przeżycia, by były bardziej misyjne (EG 27).
- Współpracować przy reorganizacji na płaszczyźnie Zgromadzenia, ze wzrokiem utkwionym w misję.
- Podejmować pilnie decyzję, by wyjść na peryferie do Ubogich, po dokonaniu wspólnotowego rozeznania i rewizji stylu życia.
- Przyjmować wolontariuszy, którzy pragną współpracować z grupami służącymi Ubogim czy przeżywać inicjatywy misyjne, ofiarując im środki formacji chrześcijańskiej i możliwości współpracy w misji.
- Zapraszać młodych do dzielenia się modlitwą i misją, przekazując im zapał apostołski i radość ze świadomości, że kontynuujemy misję Jezusa Chrystusa pośród Ubogich (duszpasterstwo powołaniowe).
- Towarzyszyć duchowo młodym poszukującym sensu życia.

ODWAGA MIŁOSIERDZIA

4.3 – BY BYĆ ODWAŻNYMI ŚWIADKAMI MIŁOSIERDZIA WZGLĘDEM UBOGICH

Niech współczująca miłość Jezusa Chrystusa względem Ubogich, napełni nasze serce, aby iść do nich z Jego spojrzeniem i Jego uczuciami, ofiarując:

- nowe i braterskie spojrzenie (nie autorytatywne czy paternalistyczne);
- postawę radości, wdzięczności i entuzjazmu za otrzymane powołanie;
- spojrzenie dobroci względem innych oraz postawę pokory, bliskości, czułości i odwagi, by szukać rozwiązań i stawiać czoła ryzyku;
- kreatywne odpowiedzi na ich potrzeby (bezdomność, ubóstwo rodzin, przemoc i rozpad rodzin, cierpienie dzieci, samotność osób starszych, narkomania...), współpracując z instytucjami publicznymi i kościelnymi.
- Na zakończenie, niech nasze gesty i słowa przekazują radość, miłosierdzie, aby miłosierdzie Chrystusa mogło dotrzeć poprzez nas do wszystkich ludzi bez wyjątku.

Siostra Maria Ángeles INFANTE
Siostra Miłosierdzia

Śłużba Ubogim z „duchem” i we wspólnocie

Wstęp: Co oznacza tytuł naszej refleksji?

Śłużba Ubogim z „duchem” i we wspólnocie! Tytuł nadany tej refleksji został zainspirowany przez Papieża Franciszka! W swojej adhortacji „*Radość Ewangelii*”¹² (*Evangelii Gaudium*), rozdział piąty zawiera niesamowity tytuł „*Ewangelizatorzy z Duchem*”¹³. Papież wyjaśnia w numerze 261:

„Kiedy twierdzimy, że ktoś ma «ducha», oznacza to zwykle jakieś wewnętrzne poruszenie dające impuls, motywujące, dodające odwagi i nadające sens działalności osobistej i wspólnotowej. Ewangelizacja z duchem różni się bardzo od całości zadań przeżywanymi jako ciężki obowiązek, który po prostu się toleruje lub znosi jako coś, co sprzeczne jest z własnymi skłonnościami i pragnieniami. Jak bardzo chciałbym znaleźć odpowiednie słowa, aby zachęcić do ewangelizacji bardziej gorliwej, radosnej, ofiarnej, śmiałej, zawsze pełnej miłości i zdolnej do zarażenia innych! Z drugiej strony wiem, że żadna motywacja nie będzie wystarczająca, jeśli w sercach nie żarzy się ogień Ducha”.

To, o czym mówi Papież na temat ewangelizacji, możemy powiedzieć odnośnie naszego życia służby, naszego apostołatu. Służyć Ubogim z „duchem” oznacza dla nas: czynić to z miłością, entuzjazmem, wraz z innymi; to być ożywionymi odnowioną gorliwością, ponieważ płonie w naszym sercu ogień Ducha Chrystusa Zmartwychwstałego. Wspólnie zastanowimy się nad życiem apostołskim Siostry Miłosierdzia. Jednak samo życie apostołskie przeżywane w sposób zbyt indywidualistyczny, bez głębokiego ducha wiary, bez intensywnego życia duchowego może stać się źródłem braku równowagi i przeszkodą dla wzrostu duchowego i ludzkiego. Misja nie może prowadzić do aktywizmu, wyczerpania, niepokoju i zmęczenia czy do szukania siebie i swego osobistego dobrego samopoczucia zamiast zabiegania o chwałę Boga¹⁴. Mistrz Eckhart (1260-1328), dominikański mistyk XIII wieku, lubił mawiać:

„Niech ludzie zbyt wiele nie zastanawiają się nad tym, co mają robić, ale więcej myślą o tym, jacy mają być. Gdyby oni sami, ich postawa, były dobre, wtedy również ich uczynki mogłyby jaśnieć pełnym blaskiem. Jeśli ty jesteś sprawiedliwy, takie będą również twoje uczynki. Nie próbujmy opierać świętości na działaniu, budujmy ją raczej na bytowaniu, bo nie uczynki nas uświęcają, lecz my mamy je uświęcać. Najświętsze nawet nie będą nas w najmniejszym

¹² Opublikowana 24 listopada 2013, na zakończenie Roku Wiary, w Uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata.

¹³ W jęz. angielskim: „*Spirit-Filled Evangelizers*”; w jęz. hiszpańskim: „*Evangelizadores con Espiritu*”, w jęz. włoskim: „*Evangelizzatori con Spirito*”. Za każdym razem „*Duch*” jest z dużej litery.

¹⁴ *Radość Ewangelii*, 93.

stopniu uświęcać, brane tylko, jako uczynki. W jakiej mierze jesteście święci i istniejemy, w takiej samej uświęcamy nasze uczynki: posilek, sen, czuwanie i wszystko inne¹⁵”.

Możemy wydobyć tu trzy idee:

1. Nie powinniśmy troszczyć się w sposób szczególny o to, co powinniśmy robić, ale o to, kim powinniśmy być;
2. Nie będziemy zbawieni przez to, co czynimy, ale przez to, kim jesteśmy;
3. Życie apostołskie jest dla nas czymś więcej aniżeli różne podejmowane przez nas apostołaty. „Życie apostołskie jest stylem życia”¹⁶!

Podobne wyzwanie staje przed nami dzisiaj: jak odnaleźć *nowy zapal misyjny*, zgodnie z tym, co proponuje wasz przysły Konwent Generalny? Jak odnaleźć owocną równowagę pomiędzy naszym życiem apostołskim, życiem duchowym i wspólnotowym? Dobrze wiemy, że nie chodzi tu o trzy równoległe życia, ale o trzy wymiary czy aspekty, które służą naszemu oddaniu, naszemu powołaniu, ofiarowaniu siebie samych Panu, „dla większej chwały Boga i zbawienia świata”.

Życie apostołskie Siostry Miłosierdzia, dzisiaj

Służenie Chrystusowi w Ubogich jest głównym działaniem Siostry Miłosierdzia wszędzie tam, gdzie się znajduje. To oznacza, jak już wspomnieliśmy, że życie służby nie może być odłączone od dwóch pozostałych elementów tworzących istotę waszego życia konsekrowanego za przykładem Chrystusa i na sposób Wincentego a Paulo. Odnosimy się tu do życia duchowego i życia wspólnotowego. Wasze Konstytucje poświęcają pierwszy rozdział „Powołaniu i Misji Zgromadzenia”, którego streszczeniem jest: „***Oddane Bogu, we Wspólnocie, dla służby Chrystusowi w Ubogich, w duchu ewangelicznym***”¹⁷.

Przyjrzyjmy się z bliska najważniejszym elementom. Pierwszym elementem waszego Powołania i Misji jest *oddanie siebie Bogu*. W rzeczywistości nie ma życia konsekrowanego bez woli i intencji oddania siebie Bogu. Drugi element odnosi się do życia wspólnego, do *doświadczenia eklezjalnego i wspólnotowego*, ponieważ Siostra Miłosierdzia nie może być sama. Trzeci element precyzuje dwie rzeczy: najpierw to, że służba Ubogim nie może być oddzielona od *spojrzenia wiary*; tak więc służyć Ubogim to służyć Jezusowi Chrystusowi; następnie, że służba Chrystusowi co do ciała i co do duszy, za przykładem Chrystusa stanowi wasz specyficzny charyzmat (por. Mt 25,40). Ostatni element wskazuje ewangeliczny sposób oddania siebie, życia i służby. Jest to *styl Jezusa*, tak **jak On**, zostaliście wezwane do przeżywania waszej misji z pokorą, prostotą i miłością.

Kilka lat temu zapukałyście do drzwi Sióstr Miłosierdzia; czy przypominacie sobie to żarliwe pragnienie, które was przepełniało? Nigdy nie zapominajcie, że opuściłyście wszystko, z głębokim pragnieniem oddania się Bogu, wraz z innymi, w Zgromadzeniu, którego celem jest służenie Chrystusowi w Ubogich. A to wszystko po to, aby odkryć jedność waszego bycia w tym, co stanowi cel ewangeliczny, który został przywołany. Zachęcam Siostry do przypo-

¹⁵ *Instrukcje duchowe*, Cytaty Mistrza Eckharta; por. dicocitations.com

¹⁶ Cytujemy dawnego mistrza Dominikanów Timothy Radcliffe, *Nazwałem was moimi przyjaciółmi*, Paryż, La Croix/Cerf, 2000, str. 2005n (o życiu apostołskim).

¹⁷ Konstytucje Sióstr Miłosierdzia, nr 7-13.

ŚLUŻBA UBOGIM Z „DUCHEM” I WE WSPÓLNOCIE

mnienia sobie tej „pierwszej miłości”, by uczynić lub odnowić z tych trzech elementów jedność waszego życia: „*Siostry Miłosierdzia oddane Bogu dla służenia Chrystusowi w Ubogich, znajdują w tym celu jedność swego życia*”¹⁸

Tymczasem, jak w obecnym świecie (tam, gdzie jesteście) pozostać wiernymi powołaniu i misji? W jaki sposób zachować ewangelicznego ducha, który jest podstawą waszego powołania? To nie zawsze jest łatwe, nieprawdaż? Jak nie utracić odwagi, dynamizmu i hojności, czego domaga się wasze życie apostołskie w obecnym czasie? Być może kilka z was przeżywa obecnie jakies zniechęcenie czy pewien kryzys, jak zwykle się mówi! Ile z was cierpi z powodu rozdarcia pomiędzy życiem apostołskim, życiem wspólnotowym i życiem duchowym? Z pewnością, warunki pracy we współczesnym społeczeństwie powodują rozłam i rozdarcie. W sposób bolesny, zauważamy, że współczesne życie nie sprzyja równowadze zalecanej przez wasze Konstytucje. Pragniemy być hojnymi wobec Boga, ale z powodów wyżej wymienionych, apostołat często staje się źródłem napięć, problemów i zniechęcenia.

W adhortacji *Evangelii Gaudium*, Papież Franciszek precyzyjnie opisuje pokusę „egzystycznej acedii”¹⁹ doświadczanej przez cały lud Boży, a być może przez nas również. W związku z tym zachęcam was do przeczytania nr 81 i 82. Zacytuję tylko fragment:

„Problemem nie zawsze jest nadmiar aktywności, lecz przede wszystkim działalność przeżywana źle, bez odpowiedniej motywacji, bez duchowości przenikającej działanie i czyniącej je upragnionym. Sprawia to, że obowiązki męczą ponad granice rozsądku, a czasem prowadzą do choroby. Nie chodzi o trud pogodny, lecz uciążliwy, niedający zadowolenia i ostatecznie nieakceptowany. Ta duszpasterska acedia może mieć różne przyczyny. Niektórzy popadają w nią, ponieważ snują plany nie do zrealizowania i nie przeżywają chętnie tego, co mogliby spokojnie robić. Inni dlatego, że nie akceptują trudnej ewolucji i chcą, aby wszystko spadło z nieba. Jeszcze inni, ponieważ przywiązują się do niektórych projektów lub snów o sukcesie, podtrzymywanych swoją próżnością. Inni, ponieważ stracili realny kontakt z innymi osobami w odpersonalizowanym duszpasterstwie, prowadzącym do zwracania większej uwagi na organizację niż na ludzi, tak że bardziej entuzjasmują się «planem drogi» niż samą drogą. Jeszcze inni popadają w acedię, ponieważ nie umieją czekać i chcą panować nad rytmem życia. Dzisiejsze gorączkowe pragnienie osiągnięcia natychmiastowych wyników sprawia, że pracujący w duszpasterstwie nie tolerują łatwo poczucia jakiegoś sprzeciwu, widocznej porażki, krytyki, krzyża” (nr 82).

Każdy z nas może się tutaj odnaleźć i zadać sobie pytanie: dlaczego zatem życie apostołskie jest źródłem smutku, napięcia, a nie ewangelicznej radości czy satysfakcji. W ramach naszej refleksji możemy powrócić do pierwszego zdania: „*Problemem nie zawsze jest nadmiar aktywności, lecz przede wszystkim działalność przeżywana źle, bez odpowiedniej motywacji, bez duchowości przenikającej działanie i czyniącej je upragnionym*”. Tak, brak duchowości

¹⁸ Konstytucje Sióstr Miłosierdzia, 16a.

¹⁹ „Acedia jest to choroba duszy objawiająca się znużeniem, niechęcią do modlitwy, do lektury duchowej, działalności apostołskiej. Acedia może być doświadczeniem przejściowym, ale może być również stanem duszy, który stanie się prawdziwym otępieniem duchowym i skoncentrowaniem się na sobie samym. Jest to zatem choroba duchowa” (por. Wikipedia). Kilka symptomów: brak smaku, smutek duchowy, lenistwo, utrata wiary lub zwątpienie, zubożenie, zaniechanie praktyk religijnych i służenia bliźniemu... Jest to pewien rodzaj melancholii, ogólnego zniechęcenia, jest to depresja spowodowana duchowym rozluźnieniem (por. Mt 13, 24 kłok i pszenica).

SŁUŻBA UBOGIM Z „DUCHEM” I WE WSPÓLNOCIE

prawdziwie ewangelicznej powoduje utratę entuzjazmu i motywacji apostołskich. Na konsekwencje takiej rzeczywistości nie trzeba długo czekać:

„...Wiara się wyczerpuje i stacza w mierność... Rozwija się psychologia grobu, która stopniowo zamienia chrześcijan w muzealne mumie. Rozczarowani rzeczywistością, Kościołem (Zgromadzeniem – powiedzielibyśmy) lub samymi sobą, przeżywają nieustanną pokusę przywiązania do słodkawego smutku bez nadziei, który opanowuje serce jako «najtęższy z eliksirów złego ducha». Powołani do oświecania i komunikowania życia, w końcu ulegają fascynacji rzeczami rodzącymi jedynie ciemność i znużenie oraz osłabiającymi dynamizm apostołski. Ze względu na to wszystko pozwalam sobie podkreślić z naciskiem – kończy Papież - nie pozwólmy się okradać z radości ewangelizacji!” (nr 83).

Oslabienie wiary, brak duchowości, która motywuje i przenika działanie, fakt, że często pracujemy sami, mogą stanowić trudności w naszym życiu apostołskim, co o tym sądzicie? Każdy może zrobić swoją własną analizę.

Życie apostołskie na sposób Jezusa

Mówiąc o służbie Ubogim z „duchem”, chcielibyśmy wskazać, że działalność apostołska czy nasze apostołaty domagają się tego, by były przeżywane i postrzegane na sposób Chrystusa, zgodnie z Duchem Zmartwychwstałego. Wiecie dobrze, że Jezus prowadził intensywne życie apostołskie! Nasze życie na sposób Jezusa jest wymagające i proste zarazem. Powróćmy zatem do Ewangelii! W Ewangelii według św. Jana znajduje się kilka wersetów, które mogą nam pomóc w nadaniu na nowo sensu i smaku działalności apostołskiej przeżywanej we wspólnocie i w duchu ewangelicznym. Rzeczywiście, w czwartej Ewangelii, Jezus przedstawia się jako posłany przez Ojca i stwierdza:

„Ja nic od siebie nie czynię... A Ten, który Mnie posłał, jest ze Mną; nie pozostawił Mnie samego, bo Ja zawsze czynię to, co się Jemu podoba. Kiedy to mówił, wielu uwierzyło w Niego” (J 8, 28b-30).

W świetle tego stwierdzenia, możemy powiedzieć, że w życiu Jezusa nie ma takiego momentu, w którym nie czułby się posłany przez Ojca i nie byłby w komunii z Nim. Jezus jest zawsze i wszędzie misjonarzem Ojca i kimś bardzo bliskim. Jezus zawsze wie, że jest Synem Ojca, który wyszedł z Jego łona (J 1, 18). Po rozmowie z Samarytanką, Jezus oznajmi swoim uczniom: *„Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał i wykonać Jego dzieło”* (J 4, 34). Czynić wolę Ojca, wypełnić Jego dzieło – to było całe życie Jezusa. Posiadał jasną świadomość, że jest Synem i misjonarzem Ojca. W ten sposób Jego misja i osoba stanowią doskonałą jedność. „Każde wydarzenie, każde spotkanie były przeżywane przez Jezusa w świetle Jego relacji z Ojcem: spotykana osoba, grzesznica, człowiek chory, każde wydarzenie, a nawet odrzucenie były postrzegane przez Jezusa w perspektywie Ojca... To wszystko Jezus przeżywał w całkowitym oddaniu. To dlatego postrzegamy Go jako doskonałego Człowieka (GS, 22)²⁰, doskonałego Apostoła.

Uczniowie nie od razu zrozumieli to wszystko, o czym przed chwilą powiedzieliśmy. Dopiero po wywyższeniu Jezusa na Krzyżu i po Jego zmartwychwstaniu wejść w pełną tajemnicę

²⁰ Paolo Martinelli, OFM Cap, „Osoba konsekrowana życia apostołskiego: refleksja teologiczna”; Międzynarodowa Unia Przełożonych Generalnych; www.vidimusdominum.org.

mnice Syna Bożego. Takie jest doświadczenie uczniów idących do Emaus: „*Czy serce nie paliło w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniał?*” (Łk 24, 32). Trzeba było aż Jezus powstanie z martwych, aby ich umysł się otworzył i aby zdali sobie sprawę, że posłany przez Ojca pozostał wierny aż po Krzyż, że Ojciec nie zostawił swojego Syna pod władzą śmierci²¹. Gdy tylko Jezus zmartwychwstał, udał się do swoich zalęknionych uczniów i zwrócił się do nich mówiąc: „*Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam*” (J 20, 21). Życie apostołskie jawi się zatem jako uczestniczenie w misji Jezusa! Ten, który był posłany, teraz sam posyła. W Biblii każde posłanie, każda misja pochodzi od Boga! Posłany posiada tę samą władzę, jak ten, który posyła; to dlatego Jezus posyła swoich uczniów.

Życie apostołskie, o którym obecnie mówimy, jest wyrażeniem pochodzącym z Biblii i powinno być rozumiane na sposób teologiczny. W rzeczywistości „apostolstwo” oznacza misję lub zezwolenie; „apostolat” jest pochodną słowa „posyłać” i oznacza posłany, posłaniec. Rzykiem dla nas jest myślenie, że apostołstwo polega wyłącznie na działaniu, podejmowaniu akcji. W Nowym Testamencie pierwsi posłani, apostołowie byli najpierw wybrani, wezwani czy też jak powie św. Paweł „przeznaczeni”. Dopiero potem, gdy nauczyli się być uczniami, zostają posłani.

Ważnym jest również zrozumienie, że jako uczniowie Chrystusa dziedziczymy powołanie niebieskie. Potwierdza to List do Hebrajczyków: „*Dlatego, bracia święci, uczestnicy powołania niebieskiego, zwróćcie uwagę na Apostoła i Arcykapłana naszego wyznania, Jezusa*». Apostoł i Arcykapłan oznacza, że jest „*uprawnionym przedstawicielem Boga wobec ludzi lub przedstawicielem ludzi wobec Boga*”²². Jeśli Jezus zmartwychwstały posyła Swoich uczniów, tak jak sam został posłany, oznacza to, że każda misja, każde apostołstwo, każde powołanie jest rozumiane, przeżywane w odniesieniu do Osoby Chrystusa. W przeciwnym razie apostołstwo nie przynosi owoców, a posłaniec popada w „*acedię apostołską*”²³.

Św. Jan w rozdziale 15 Ewangelii przedstawia obraz winnego krzewu i ukazuje to, o czym właśnie wspomnieliśmy: „*Ja jestem prawdziwym krzewem winnym, a Ojciec mój jest tym, który [go] uprawia. Każdą latorośl, która we Mnie nie przynosi owocu, odcina, a każdą, która przynosi owoc, oczyszcza, aby przynosiła owoc obfitszy... Trwajcie we Mnie, a Ja [będę trwał] w was. Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie - jeśli nie trwa w winnym krzewie - tak samo i wy, jeżeli we Mnie trwać nie będziecie. Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić*” (J 15, 1-2. 4-5).

Mamy tutaj przypowieść o życiu apostołskim za przykładem Chrystusa. Jest to pogłębiona relacja między trzema bohaterami czy aktorami tego opisu: krzewem winnym, tym, który uprawia i latoroślami. „**Prawdziwym krzewem winnym**” jest wcielony Chrystus, co w języku greckim oznacza winorośl składająca się z krzewu winnego i latorośli. Ojciec **jest tym, który uprawia**, jest „ogrodnikiem”, który troszczy się o całą winnicę, o każdy krzew i o każdą gałąź poszczególnie. **Latoroślami** są uczniowie czy też wszyscy wierzący, którzy powinni przynosić owoce.

²¹ *Krzyż nie jest końcem, ale początkiem nowej rzeczywistości*, por. Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu I*, Paryż, Flammarion, 2007, str. 285.

²² Por. Notatka Biblii TOB.

²³ *Evangelii Gaudium*, 81 i 82.

SŁUŻBA UBOGIM Z „DUCHEM” I WE WSPÓLNOCIE

- Chrystus, „prawdziwy krzew winny” jest zjednoczony z Ojcem i z latoroślami. On jest jedyny, ponieważ pochodzi od Boga, został „zasadony” na naszej ziemi i zjednoczony z latoroślami. To przez Niego przepływają do latorośli życiodajne soki. Obraz prawdziwego krzewu winnego wyraża fakt, że Jezus jest nierozzerwalnie złączony z Ojcem i ze swoimi.
- „Ojciec mój jest tym, który uprawia”: to stwierdzenie ponownie sytuuje Jezusa w relacji z Ojcem, ponieważ mówi: „Ojciec mój”; a określając Boga jako tego, który uprawia, Jezus czyni Boga właścicielem winnicy, potwierdzając w ten sposób swoją zależność wobec Niego.
- Dbając o latorośle, ten, który uprawia przyczynia się do wzrostu winnicy, która przynosi obfite owoce. Odcina to, co obumarłe, by ją na nowo ożywić, i oczyszcza, to znaczy czyni ją zdatną do życia²⁴. Szczytem całej przypowieści jest owoc. Winnica uprawiana jest tylko ze względu na owoce, a one nie zjawiają się w sposób magiczny! I pojawia się czasownik „trwać”. Słowo to posiada bogate znaczenie. Oznacza, że owoc jest osiąganym wówczas, gdy wierzący trwa wiernie w relacji, jaką Chrystus nawiązał z nim poprzez dar swojego Słowa. „Uczeń nie jest zaproszony do osiągnięcia celu, ale do tego, by pozostać w trwałej, już istniejącej, relacji i by przeżywać ją w pełni w duchu wyznawanej wiary”²⁵.

Zauważmy, że istnieje tu pewien rodzaj wzajemnej relacji: *„Trwajcie we Mnie, a Ja będę trwał w was”*... Jeśli uczeń nie trwa w Chrystusie, nie może przynosić owocu. Podobnie jest z latoroślą, która jest odłączona od winnego krzewu – usycha i ginie. Sama latorośl nie jest zdolna do dawania owocu! W rezultacie, *„wierzący, który uważa, że może przynosić owoc, licząc na swoje własne siły, jest skazany na niepowodzenie”*²⁶. Chwałą Boga jest człowiek wierzący, który przynosi owoc, który kocha i w ten sposób może doświadczać radości: *„Ojciec mój przez to dozna chwały, że owoc obfity przyniesiecie i staniecie się moimi uczniami... To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna”* (J 15, 8.11).

Papież Benedykt XVI, rozważając pierwszą część 15 rozdziału Ewangelii według św. Jana, napisał mistrzowski tekst:

*„Oczyszczenie, owoc, trwanie, przykazanie, miłość i jedność – to wielkie hasła owego dramatu bycia razem z Synem i w Synu, szczepie winnym, który w swych słowach Pan stawia przed naszą duszą. Oczyszczenie – Kościół zawsze go potrzebuje. Potrzebne jest także każdej jednostce. Bolesne, lecz konieczne procesy oczyszczania dokonują się poprzez historię, dokonują się w życiu ludzi, którzy oddali się na własność Chrystusowi. W tych oczyszczeniach stale uobecnia się tajemnica Śmierci i Zmartwychwstania. Własną wielkość człowieka, jak również instytucji, należy odcinać; co wyrosło nad miarę, musi wrócić do prostoty i ubóstwa samego Pana. Tylko dzięki takim procesom obumierania szczep winny odnawia się i przynosi owoce”*²⁷.

Studium tej znanej przypowieści o winnicy pozwala zrozumieć nasze życie apostołskie przeżywane we wspólnocie tak jak czynił to Jezus ze swoimi uczniami. W życiu wiary, w życiu

²⁴ Podnieść i oczyścić. W tekście greckim występuje tu gra słów, której nie można oddać w naszych współczesnych językach.

²⁵ Jean Zumstein, *Ewangelia według św. Jana (13-21)*, Genewa, Labor et Fides, 2007, str. 100.

²⁶ Tamże, str. 101.

²⁷ Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu I*, Paryż, Flammarion, 2007, str. 287.

wspólnotowym i w życiu apostołskim, bliskie i wzajemne relacje pomiędzy posłanym, a tym, który posyła, są zapowiedzią przyniesienia obfitych owoców: „*beze Mnie nic nie możecie uczynić*”. Zadajmy sobie pytanie: czy trudności, jakich doświadczamy w życiu apostołskim nie wypływają z tego, że opieramy się Temu, który uprawia i który chce *nas przycinać, oczyszczać*, aby następnie dać nowy wzrost? Oczyszczenie i owoc idą w parze! Zapytajmy siebie o naszą zdolność „trwania w zjednoczeniu z Panem”, co Ojcowie Kościoła wyrażają w języku łacińskim jako *perseverantia*. Czy potrafiliśmy cierpliwie trwać w komunii z Bogiem pośród zmieniających kolei losu naszej misji? Czy zgadzamy się pozostać zjednoczonymi z Panem i z naszymi braćmi? Gdyż bez Boga i bez innych nasze życie apostołskie popadnie w ruinę! Od tego wszystkiego zależy nowy zapal misyjny.

Święty Wincenty a Paulo i zaufanie Bogu

Pewnego dnia, św. Wincenty zapytał Misjonarzy: „*Czy chcecie wiedzieć dlaczego niekiedy nasza praca nie jest skuteczna, dlaczego nie przynosi owoców?* Jego odpowiedź jest jasna i zwięzła: „*Dlatego, że opieramy się na samych sobie*”²⁸. Jezus zaświadczył o swoim całkowitym zaufaniu do Ojca: „*Ja nic od siebie nie czynię... A Ten, który Mnie posłał, jest ze Mną; nie pozostawił Mnie samego, bo Ja zawsze czynię to, co się Jemu podoba*” (J 8, 28-29). Św. Wincenty a Paulo za przykładem Jezusa wprowadzał Słowo Boże w czyn i zalecał je swoim współpracownikom:

„*Pokładajmy ufność w Bogu, Księża i moi Bracia, ale pokładajmy ją całkowicie i doskonale i bądźmy pewni, że skoro rozpoczął swe dzieło w nas, dokona go; pytam się was bowiem, kto założył Zgromadzenie? Kto nas przeznaczył do misji, do konferencji, do rekolekcji, itd. Czy to ja? Bynajmniej. Czy to Ksiądz Portail, którego Bóg przysłał od początku? Wcale nie, bo nie myśleliśmy o tym, nie planowaliśmy tego wcale. Któż więc jest sprawcą tego wszystkiego? To Bóg, to Jego ojcowska Opatrzność i Jego czysta dobroć. My wszyscy bowiem jesteśmy tylko nędznymi robotnikami i biednymi nieukami; i między nami znajduje się mało albo wcale nie ma osób rodu szlacheckiego, znacznych, mądrych albo zdolnych do czegoś. Bóg więc uczynił to wszystko i uczynił to przez takie osoby, jak się Jemu podobało, by wszelka chwała z tego Jemu przypadła. Połóżmy więc całą ufność w Nim, jeśli bowiem oprzemy się na ludziach, albo raczej oprzemy się na jakichś korzyściach natury czy szczęścia, wtedy Bóg wycofa się od nas... Czy chcecie wiedzieć, dlaczego nam się nie udaje w jakimś zajęciu? Dlatego, że opieramy się na samych sobie. Ten kaznodzieja, ten superior, ten spowiednik ufa zbyt swojemu rozumowi, swojej wiedzy i swemu własnemu rozumowi. Cóż robi Bóg? Wycofuje się od niego i pozostawia go samemu sobie; i chociaż pracuje, wszystko, co czyni nie wydaje żadnego owocu, ażeby uznał swoją nieużyteczność i by się nauczył z własnego doświadczenia, że jakkolwiek posiadałby talent, nic nie może bez Boga*”²⁹.

Oczywistym jest, że w naszym życiu apostołskim potrzebujemy Boga i innych ludzi. Św. Wincenty często zalecał zaufanie do Boga i pracę w ekipie. Nic z tego, co podejmował nie było tylko jego wyłączną inicjatywą. Ks. Portail i św. Ludwika de Marillac mogliby o tym zaświadczyć!

Papież Franciszek w swojej adhortacji wytyczył podobną drogę: „*Chociaż misja ta domaga się z naszej strony ofiarnego zaangażowania, błędem byłoby pojmowanie jej jako heroicznego zadania osobistego, ponieważ jest to przede wszystkim Jego dzieło, niezależnie od*

²⁸ Fragment konferencji o zaufaniu Bogu, Coste XI, str. 38.

²⁹ Tamże, str. 38-39.

SŁUŻBA UBOGIM Z „DUCHEM” I WE WSPÓLNOCIE

tego, co możemy odkryć i pojąć. Jezus jest «pierwszym i największym głosicielem Ewangelii» (EG, 12). W każdej formie ewangelizacji, prymat zawsze należy do Boga, który zechciał nas powołać do współpracy z Nim i ożywia, przynagla nas mocą swojego Ducha... W całym życiu Kościoła, a szczególnie w apostołstwie podejmowanym na sposób św. Wincentego a Paulo, powinniśmy zawsze ukazywać, że inicjatywa pochodzi od Boga i że On jest Tym, który „pierwszy nas umiłował” (1 J 4, 19) i że „tym, który daje wzrost, jest Bóg” (1 Kor 3, 7). To przekonanie pozwala nam zachować radość w zadaniu tak bardzo wymagającym i stanowiącym wyzwanie, angażującym całe nasze życie. Domaga się ono wszystkiego, ale jednocześnie wszystko nam ofiaruje³⁰.”

Niech wstawiają się za nami św. Wincenty i św. Ludwika, którzy służyli Ubogim za przykładem Jezusa, razem z innymi i w duchu ewangelicznym!

Ks. Roberto GOMEZ CM

³⁰ *Radość Ewangelii*, 12; por. również *Ewangelii nuntiandi*, Papież Paweł VI, nr 7.

Wprowadzenie do pism duchowych św. Ludwiki de Marillac

Bardzo się cieszę, że mogę podzielić się z Siostrami *Pismami duchowymi* św. Ludwiki de Marillac. Jeśli naprawdę chcemy ją poznać, wzorować się na niej, uczynić ją formatorką i przyjaciółką każdej Siostry Miłosierdzia, powinniśmy pozwolić, by ona sama przemówiła tak jak wyraźnie to czyni w swoich listach lub w sposób nieco bardziej skomplikowany w swoich *Myślach*. Mam nadzieję, że w ciągu tych dwóch dni będziemy mogły razem wejść na drogę odkrywania, która zaprowadzi nas do bardziej osobistej relacji z św. Ludwiką; relacji, która będzie trwała całe życie. Obiecuję, że wysiłek jest tego wart.

Żyjemy w epoce, w której pisanie listów staje się sztuką, która zanika. Nawet maile, które w pewien sposób stanowią prywatną korespondencję, ustępują na korzyść wysyłanych SMS-ów, Facebook'a i Twitter'a. Pomyślcie o tym przez chwilę, moje Siostry. Jeśli św. Ludwika de Marillac wysyłałaby SMS-y lub maile do pierwszych Sióstr, a one po odpowiedzeniu jej, zaakceptowaniu jej prośby lub pójściu za jej radami, nacisnęłyby opcję „usuń” i dalej kontynuowałyby swoje życie i posługi, tak naprawdę nie znałybyśmy naszej Założycielki i tego, do czego jesteśmy wezwane jako Siostry Miłosierdzia.

Jedna z ostatnich Sióstr Seminarzystek z mojej Prowincji, Siostra Amanda, zachowała na stronie internetowej Rodziny Wincentyńskiej blog, z czasów, kiedy była Postulantką. Oto jeden z jej wpisów: „*Pisanie listu: posługa słowa od dawna zaniechana*”. Stawia sobie pytanie, dlaczego spośród wszystkich środków komunikacji listy mają władzę dotykania dusz i serc: „*Pisząc każde zdanie, bardziej myślę o danej osobie i w rezultacie modlę się za nią. To sprawia, że dostrzegam duchową więź, jaka jest między nami mimo dystansu... Mój list staje się rzeczywistością rodzajem modlitwy... to mój sposób ukazywania mej miłości do Boga. ... wysyłam go mając nadzieję, że wywoła uśmiech na twarzy tej osoby. Dowie się, że ktoś się o nią tak bardzo troszczy, pragnie ją pocieszyć, dodać zachęty lub po prostu, by jej powiedzieć z daleka „dzień dobry”. A kiedy ktoś troszczy się o inną osobę to jest znak, że Bóg troszczy się o nią. Pisanie listów pozwala mi być Siostrą Miłosierdzia z odległości tysiąca kilometrów*”³¹. Nieco wcześniej pisze o Dorothy Day, założycielce ruchu robotników katolickich, który szybko się rozprzestrzenił dzięki redagowanym i otrzymywanym przez nią listom. Cytuje jej słowa nawiązujące do tej posługi: „*Pisanie jest aktem wspólnotowym... To stanowi część naszych więzi z innymi. To wyraz naszej miłości oraz zatroskania o innych*”³².

Podczas spokojnego wczytywania się w listy św. Ludwiki, zwłaszcza adresowane do jednej lub wielu Sióstr – modląc się nimi i je rozważając – zapraszam do zachowania w pamięci refleksji Siostry Amandy dotyczącej pisania listu. Listy św. Ludwiki są bogatym źródłem historycznym naszej Wspólnoty. W nich odkrywamy, w jaki sposób maluczkie Zgromadzenie, które na początku składało się z małej grupy pięciu czy sześciu Sióstr zgromadzonych w domu św. Ludwiki 29 listopada 1633 roku, tak bardzo się rozwinęło, że w chwili śmierci św. Ludwiki w 1660 roku ta liczba wzrosła do 250 Sióstr znajdujących się 67 domach. Każda z nowych

³¹ Amanda Kern, „Letter Writing: A Long Lost Ministry of the Word”, FAMVIN.org, 17 września 2012.

³² Dorothy Day cyt. przez: Amanda Kern w „Letter Writing: A Long Lost Ministry of Words”, FAMVIN.org, 27 września 2012.

posług ma swą własną historię ukazaną w sposób bardzo osobisty w listach św. Ludwika do Sióstr.

Podczas lektury jej listów, poza niuansami, możemy również natrafić na inne elementy warte zapamiętania. O wiele bardziej możemy skorzystać z korespondencji św. Ludwika niż św. Wincentego mimo, że posiadamy o wiele więcej jego listów, które rzucają nam światło na szeroki zakres tematów i to jak je widział. Niestety, pisał do bardzo wielu różnych osób, które były mało związane ze Zgromadzeniem lub ze służbą Ubogim. Tymczasem listy św. Ludwika prawie wyłącznie dotyczą nowonarodzonej wspólnoty Sióstr. Píše do św. Wincentego, Opata de Vaux, który był Wikariuszem Generalnym diecezji Angers i spełniał rolę Dyrektora Sióstr podczas nieobecności Księża Misjonarzy. Adresatami jej listów są również Ksiądz Portail, pierwszy Dyrektor Generalny Zgromadzenia oraz niektóre Panie Miłosierdzia, które odegrały decydującą rolę w zakładaniu dzieł Zgromadzenia. Poza trzema listami skierowanymi do jej syna Michała, Kanclerza Séguier, by wystąpić w obronie Dzieci Znalezionych oraz pewnej Pani, który ujawnia, że św. Ludwika była duchowym kierownikiem świeckich kobiet, wszystkie inne są adresowane do Sióstr.

Dzięki tym listom, które stanowią większość jej pism, uczymy się poznawać ją oraz Siostry, z ich własnymi osobowościami, radościami i troskami, powodzeniami i walkami, życiem wspólnym, relacjami z Paniami Miłosierdzia, księżmi z parafii, lekarzami, zarządcami szpitali i z Ubogimi, którym służyły. Wszystko to jest dla nas nie tylko jako historyczny przekaz dobrze napisany i poszukiwany, ale jako sposób wejścia w relację z nimi samymi, z Siostrami Miłosierdzia, pionierkami, które nas poprzedziły w służbie najbardziej potrzebującym. To one położyły fundament, na którym teraz możemy się opierać: Barbara i Cecylia Angiboust, Franciszka Carcireux, Anna Hardemont, Laurencja Dubois, Joanna Lepintre, Julianna Loret, Elżbieta Turgis i wiele innych. To nasi „przodkowie”. *„Miały szczęście wskazać [nam] drogę”*³³, jak to powiedział św. Wincenty o Małgorzacie Naseau. To do nich pisała św. Ludwika, by je umocnić, dodać zachęty, zmotywować, okazać głęboki szacunek i miłość wobec każdej z nich. Poprzez listy pragnęła im powiedzieć, że mimo licznych zajęć i oddalenia są zawsze obecne w jej myślach i w modlitwach, że troszczy się o nie.

Pod koniec lat 80-tych i na początku 90-tych, kiedy kończyłam tłumaczenie pism św. Ludwika na język angielski, w Laboratorium Języków Obcych na Uniwersytecie, gdzie byłam profesorką, pracowała studentka Heather, która zajmowała się wpisywaniem manuskryptów. W ramach zajęć na temat kultury Francji XVII wieku, opowiadałam już studentom o św. Wincentym i św. Ludwice. Większość jednak z nich zaczęło ją poznawać dopiero na podstawie tłumaczeń jej listów w porządku chronologicznym. Pewnego dnia, kiedy wróciłam po zajęciach do biura, Heather była w trakcie wykonywania swej pracy. Podniosła oczy, wskazała palcem tekst i powiedziała: „Wie Siostra, co? To *cool* (fajna) kobieta”. Heather pochodziła z Brooklynu, była w ciąży, z dzieckiem poczętym poza małżeństwem. Miała 22 lata. Widziała już wszystko i niewiele rzeczy robiło na niej wrażenie, dlatego to spostrzeżenie było prawdziwą pochwałą. Zapytałam: „Co spowodowało, że tak pomyślałaś?” Nigdy nie zapomnę jej odpowiedzi: *„Ona jest najbardziej życzliwą osobą, jaką kiedykolwiek poznałam. Kiedy pisze do Sióstr, nie martwi się tylko jakością służby, ale przynagla je, by dążyły do doskonałości. Nie martwi się o to, w jakim stopniu są święte, ale wzywa je do świętości.*

³³ „O cnotach Małgorzaty Naseau”, Coste IX, str. 77.

WPROWADZENIE DO PISM DUCHOWYCH ŚW. LUDWIKI DE MARILLAC

Troszczy się o nie; o to, jakie są i jak się czują. I jak znajduje ona czas, by się dowiedzieć, jak się mają ich rodziny i by im o tym napisać?”

Czytając i medytując listy św. Ludwiki, odkrywamy wiele rzeczy dotyczących jej osobowości. Ich ton i treść różnią się w zależności od przeznaczenia. Miejcie na uwadze to, że kiedy Siostry wyjechały poza Paryż, listy były jedynym środkiem komunikacji i że to była młoda wspólnota, zarówno pod względem czasu istnienia, jak i wieku Sióstr.

W listopadzie 1639 r., dokładnie 6 lat po powstaniu Zgromadzenia, Siostry przybyły do Angers w celu podjęcia posługi pielęgniarskiej w Szpitalu św. Jana. Te młode kobiety potrzebowały formacji: ludzkiej, ponieważ było czymś rzadkim, by któreś potrafiły czytać czy pisać; zawodowej, ponieważ musiały nauczyć się pielęgnowania chorych w ich domach, a później w szpitalach; a także metody nauczania ubogich dziewcząt; formacji duchowej, gdyż poświęcały życie Bogu, by Mu służyć w Ubogich, żyjąc we wspólnocie. Tej odpowiedzialności podjęła się przede wszystkim św. Ludwika de Marillac, co w niczym nie umniejsza znaczenia św. Wincentego a Paulo.

Rozległość i objętość korespondencji św. Wincentego wskazuje na ogromną liczbę osób, z którymi utrzymywał relacje i pokazuje różnorodność sytuacji, które wymagały jego uwagi. Konferencje św. Wincentego do Sióstr, których tematy były sugerowane przez św. Ludwikę, odegrały kluczową rolę w powstawaniu Zgromadzenia. Św. Ludwika bardzo je ceniła i dla nas je spisała. Jednak jest ich tylko 110, a większość z nich była wygłoszona przez św. Wincentego w ostatnich dziesięciu latach jego życia i dotyczyła wyjaśnienia Reguł. Zatem niewątpliwie były jeszcze inne konferencje, które z pewnych przyczyn nie zostały zachowane. Nawet jeśli św. Ludwika porozumiewała się z św. Wincentem odnośnie ważnych spraw, oczywistym jest, że to na niej spoczywała formacja pierwszych Sióstr. Ich relacja ulegała przemianie: z relacji kierownika duchowego i osoby prowadzonej przerodziła się we współpracę, a później w przyjaźń, która przeobraziła służbę najbardziej potrzebującym we Francji XVII w.

Już w roku 1636, dom św. Ludwiki na terenie parafii św. Mikołaja du Chardonnet przy ulicy Saint Victor, który już dla pięciu czy sześciu Sióstr był za mały, był przepełniony przez wzrastającą liczbę młodych kobiet, które chciały do nich dołączyć. Z tej to przyczyny Dom Macierzysty małej wspólnoty został przeniesiony do wsi La Chapelle, poza mury miasta. Dzisiaj ta miejscowość jest częścią 18 dzielnicy. Znajduje się w niej mały park, Plac Ludwiki de Marillac, wskazujący miejsce ówczesnego domu Sióstr. W roku 1641 Dom Macierzysty znowu zmienia miejsce. Tym razem zostaje przeniesiony do dzielnicy świętego Dionizego (obecnie 10 dzielnica), na teren parafii św. Wawrzyńca, dokładnie naprzeciw Świętego Łazarza. Siostry pozostały tam do Rewolucji Francuskiej i zniesienia Zgromadzenia w 1793 r. To tam kształtuje się młoda wspólnota.

Ustanowiono wówczas Zarząd i zostały określone zadania: Przełożona i Rada, Seminarium i Dyrektorka. Utworzona została infirmeria dla Sióstr starszych i chorych oraz szkoła dla ubogich dziewcząt. Poprzez odpowiedni program formacji, Siostry przygotowywały się do służby. Została zdefiniowana duchowość wincentyńska, łącząca życie modlitwy i służby Jezusowi Ukrzyżowanemu w Ubogich. Duchowość ta znajduje odzwierciedlenie w pieczęci zaprojektowanej przez św. Ludwikę i przykładanej przez nią do listów od 1643 r. Znamy ją dobrze, gdyż jest to pieczęć Zgromadzenia: serce otoczone płomieniami, z postacią Jezusa Ukrzyżowanego, a wokół dewiza ze zmienionymi przez Ludwikę słowami świętego Pawła: „*Miłość Jezusa Ukrzyżowanego przynagla nas*”. Jest słusznym, że ta pieczęć była umieszczana na

listach adresowanych do Sióstr, ponieważ św. Ludwika stała się Formatorką Sióstr Miłosierdzia na odległość.

Może się zdarzyć, że obserwując pierwsze lata Zgromadzenia, nie docenimy w pełni tego godnego uwagi osiągnięcia, do jakiego udało się dojść św. Ludwice. Zaledwie od dziesięciu lat Siostry są razem. Zaledwie dwadzieścia lat wcześniej jako młoda małżonka i zrozpaczona matka przeżyła ona swoje Światło Pięćdziesiątnicy, które zapowiedziało te wydarzenia. Zgromadzenie rozwija się, podejmując nowy sposób życia konsekrowanego kobiet w Kościele. Ani św. Wincenty, ani św. Ludwika nie mieli wzoru dla tego nowego sposobu życia. Nasza forma życia konsekrowanego, która dzisiaj jest regułą, nie istniała na początku XVII w. Św. Franciszek Salezy i św. Joanna Franciszka de Chantal starali się ją zaprowadzić, ale zakończyło się to niepowodzeniem. Nie było więc punktu odniesienia dla tego życia wezwanego, by łączyć kontemplację z czynną służbą poza klauzurą.

Jednak być może najbardziej niezwykłym jest to, że właśnie św. Ludwikę de Marillac, wspartą przez św. Wincentego a Paulo, Bóg wezwał do wzbudzenia tego dzieła. Czyż nie jest to nieprawdopodobne? Pomyślcie nad tym chwilę. Św. Ludwika de Marillac wzrastała w królewskim klasztorze św. Ludwika w Poissy. Była przeniknięta duchowością dominikańską, lubiła modlitwę liturgiczną. Była tam szczęśliwa. Nie wyjechała z tego klasztoru z własnej woli, ale dlatego, że rodzina Marillac ją zabrała. Kiedy miała 15 lat, jej największym pragnieniem było wstąpienie do klasztoru i to nie byle jakiego, ale do Kapucynek, bardzo surowego zakonu o charakterze pokutnym.

W 1997 r. znalazłam się w Domu Prowincjalnym Sióstr Miłosierdzia we Fryburgu w Szwajcarii. Rano, w dniu wyjazdu, poszłam na Mszę świętą do klasztoru Kapucynek, blisko Domu Prowincjalnego. Byłyśmy tylko dwie, jakaś kobieta i ja. Ksiądz obrócił się do nas plecami i stanął przed kratą. Zakonnice pięknie śpiewały, a kiedy nadszedł dla nich moment przyjęcia Komunii Świętej, naliczyłam trzydzieści, które zbliżały się, przechodząc przez otwór w kracie. Przyznaję, że byłam bardzo rozproszona. Nie przestawałam myśleć o św. Ludwice. Co by się stało, gdyby Henryk de Champigny, Prowincjał Kapucynów, nie odrzucił jej podania o przyjęcie? Gdyby jej nie powiedział: „*Bóg ma inne plany wobec ciebie?*” Czy dzisiaj byśmy istnieli? Kto wie? A sama św. Ludwika? Czy pozostałaby świętą bez wyzwalającego kierownictwa św. Wincentego a Paulo, który otworzył ją na działanie Ducha Świętego w niej, poprzez pełne wykorzystanie możliwości natury i łaski? Św. Ludwika zdaje się to wszystko rozważać w jedynej, posiadanej przez nas konferencji do Sióstr na temat czystej miłości ślubowanej Bogu:

„Kochajmy więc tę Miłość! Trwamy w niej, ponieważ nie zależy ona od nas i dlatego pamiętajmy o wszystkich czynach naszego Oblubieńca w Jego życiu, by Go naśladować. On nie zadawała się miłością ogólną wszystkich dusz wezwanych. On chce mieć dusze ukochane, wyniesione przez czystą Jego miłość... Panie mój! Otrzymałam nowe oświecenie miłości, nie miłości wspólnej, ale której pragniesz od stworzeń, wybranych przez Ciebie, aby żyły na ziemi czystością Twojej miłości. Oto my. Czy nasza mała gromadka mogłaby się o to ubiegać? Wydaje mi się, że z całego serca tego pragniemy”³⁴.

W tym fragmencie, który pojawił się w części *Pism duchowych* św. Ludwiki zatytułowanej „*Myśli*”, jasnym jest, że św. Ludwika „ma odwagę” wezwać te młode wiejskie dziewczę-

³⁴ Ludwika de Marillac, *Pisma duchowe*, A.27 „O czystej miłości ślubowanej Bogu”, str. 817.

ta, w większości bez wykształcenia, do głębokiej duchowości i kontemplacji. A to była część życia zakonnego, z której pierwsze Siostry były wykluczone z powodu swego statusu społecznego. Wezwanie jest tym bardziej śmiałe, gdyż ta kontemplacja ma być zjednoczona z całkowitym darem z siebie w służbie Jezusowi Ukrzyżowanemu w osobie tych, którzy cierpią. Wszystko, a zwłaszcza Konferencje i niektóre listy św. Wincentego do Sióstr, umocnią tę wyjątkowość i jakość powołania Sióstr Miłosierdzia. Podobnie listy św. Ludwika podtrzymają i utwierdzą Siostry w dążeniu do osiągnięcia koniecznej równowagi między modlitwą i służbą pośród wyzwań codziennego życia.

Czego dowiadujemy się o św. Ludwice z jej listów? Zanim spróbujemy odpowiedzieć na to pytanie, pozwólcie, że wskażę na inny ważny punkt. Listy św. Ludwika posiadamy dzięki temu, że ich adresaci zdecydowali się je zachować, a następnie przekazać Zgromadzeniu. Co więcej, niektóre Siostry żyły blisko św. Ludwika, zatem listy były rzadsze, a ich pisanie mniej konieczne. To samo można by powiedzieć o listach św. Ludwika do św. Wincentego. W pewnym okresie mógł się pojawić brak korespondencji po prostu dlatego, że Dom Macierzysty znajdował się naprzeciw Świętego Łazarza po drugiej stronie ulicy. Nie ma zatem innego powodu.

Przestawię teraz kilka ogólnych uwag na temat św. Ludwika i jej osobistej korespondencji z Siostrami. Najważniejsze jest postawić się w miejsce odbiorcy listu, by zobaczyć, co św. Ludwika chce powiedzieć, a jednocześnie, czego się dowiadujemy o niej, o Siostrach, służbie i Zgromadzeniu. Odkryjemy, że niektóre listy dotkną nas czy przemówią w sposób szczególny, w zależności od tego, na jakim etapie życia jesteśmy w tym momencie.

Kiedy głoszę tego typu konferencje, jedną z łask jest dla mnie uświadomienie sobie zdolności, jaką mają słowa św. Ludwika, by nas poruszyć niezależnie od naszego środowiska, kraju pochodzenia czy służby. Bez wątplenia, nie opiekujemy się chorymi w XXI w. tak samo jak Siostry z XVII w., ale w tej służbie pewne rzeczy pozostają niezmiennie: sposób, w jaki jest ona wykonywana, szacunek do chorego, relacje z lekarzami. Podobnie rady św. Ludwika są tak samo cenne dzisiaj, jak w wiekach poprzednich. Życie wspólne w miłości i jedności posiada takie same radości i wezwania jak w czasach pierwszych Sióstr. Przypomnienia św. Ludwika dotyczące nieustannej potrzeby wzajemnego wspierania się rozbrzmiewa za każdym razem, gdy dwie lub trzy spośród nas żyją razem.

Spójrzmy teraz przez chwilę na kilka listów św. Ludwika do Sióstr.

Rozpocznę od **Barbary Angiboust**, ponieważ mamy wiele listów do niej adresowanych i, co dla nas jeszcze ważniejsze, zostały przez nią zachowane. Barbara wstąpiła do Zgromadzenia 1 lipca 1634 r., bardzo wcześnie w historii Zgromadzenia. Uczestniczyła w pierwszej konferencji św. Wincentego do Sióstr. Pochodziła z dość bogatej rodziny rolników oraz potrafiła czytać i pisać. Ona i św. Ludwika staną się dobrymi przyjaciółkami. Św. Ludwika wiedziała, że może liczyć na znakomite dary Barbary, która była solidnym „kamieniem węgielnym” wielu domów. Pochodzenia normandzkiego, posiadała silną osobowość, jak i predyspozycje, by zarządzać administracją. Była również bardzo niezależna, z czego zdawała sobie sprawę. Czasami podpisywała swoje listy: „pyszna Barbara”. Św. Ludwika doceniała talenty Barbary oraz jej miłość do Zgromadzenia i Ubogich, ale przeciwstawiała się jej, kiedy widziała taką konieczność. Podziwiała ją za inicjatywę, ale przypominała, że główna władza znajduje się w Paryżu w osobie Księdza Wincentego, jego Rady i samej Ludwika. I oczywiście istnieje *List 11* „Do Siostry Barbary Angiboust i Ludwika Ganset w Richelieu” datowany na 26 października 1639 r., który do dzisiaj jest punktem odniesienia w rozwiązywaniu konfliktów

WPROWADZENIE DO PISM DUCHOWYCH ŚW. LUDWIKI DE MARILLAC

w Rodzinie Wincentyńskiej. Jestem pewna, że czytając go i rozważając, będziecie miały okazję wykorzystać jego treści we własnym życiu lub w relacjach z innymi.

Jesteśmy ogromnie zobowiązane i wdzięczne Barbarze nie tylko za zachowanie listów otrzymanych od św. Ludwika, ale również za zachęcenie swojej młodszej siostry Cecylii, by czyniła to samo. Ton listów św. Ludwika do Cecylii jest inny jak w odniesieniu do Barbary. Jedną z moich przyjaciółek, Siostra Miłosierdzia, która przejrzała wraz ze mną tłumaczenie *Pism duchowych*, miała zwyczaj mówienia: „Biedna Cecylia! Barbara otwiera szpital i dopiero później informuje o tym św. Ludwikę. A ta jej mówi tylko, by na przyszły raz najpierw powiedziała o tym Księdzu Wincentemu. Tymczasem Cecylia otrzymuje zalecenia dotyczące wszystkich aspektów swego życia i służby”. Moja przyjaciółka miała rację, lecz sytuacja Cecylii bardzo się różniła od sytuacji Barbary. Cecylia była nową i młodą Siostrą Służebną w Szpitalu w Angers. Została nią mianowana w 1648 r.

Rola Siostry Służebnej jeszcze się kształtowała. Na początku Siostry żyły w domu św. Ludwika. W ciągu dnia wychodziły do parafii, do których zostały posłane, by pracować z Bractwami Miłosierdzia. Wieczorem wracały do domu św. Ludwika. Ta sytuacja się zmieniła wraz z przeniesieniem Domu Macierzystego do La Chapelle, gdzie Siostry zaczęły żyć w tym samym miejscu, w którym służyły. Rola Przełożonej lokalnej została zatem ukonstytuowana, ale relacje dotyczące władzy nie były jeszcze zbyt jasne. Przypomnijcie sobie również, że większość była francuskimi wieśniaczkami, często indywidualistkami i osobami niezależnymi. W rezultacie, odpowiedzialność Siostry Służebnej wymagała wyjaśnienia. Było to konieczne zarówno dla Siostry Służebnej, jak i Sióstr. Nie chodziło tylko o młody wiek i brak doświadczenia u Cecylii, ale również o naturę służby: szpital, współpraca Sióstr z władzami miasta (Ludwika de Marillac wynegocjowała kontrakt, dzięki któremu Siostry mogły podjąć zarządzanie opieką); współpraca z lekarzami, wspólnota lokalna Sióstr, która stanowiła prawdziwe wezwanie. Do tego wszystkiego dochodziło oddalenie. Dzisiaj dzięki TGV (pociąg szybkiej jazdy) możecie być w Angers w godzinę i 10 minut. Pierwszym Siostrami i św. Ludwiką taka podróż dylżanssem lub statkiem zajmowała trzy tygodnie. Kiedy Siostry tam przybyły, św. Ludwika zachorowała. Podróż zatem była niemożliwa. W zachowanych listach do Cecylii i Sióstr tego Domu znajdujemy Przewodnik dla Siostry Służebnej. Mówi on o sposobie przeżywania relacji między Siostrami i Siostrą Służebną oraz o właściwym miejscu każdej z nich.

Rok temu poproszono mnie o wygłoszenie konferencji na temat św. Ludwika dla Sióstr Służebnych. Postanowiłam wykorzystać listy św. Ludwika do Cecylii. Dowiedziałam się później, że Siostry Służebne miały otrzymać zaktualizowany *Przewodnik dla Sióstr Służebnych* i byłam naprawdę szczęśliwa z odkrycia, że tak wiele cytatów pochodzących z listów św. Ludwika do Cecylii pojawiło się w różnych częściach nowego Przewodnika. Jeśli jesteście mianowane na Siostry Służebne lub jeśli badacie waszą własną relację z Siostrą Służebną, to listy św. Ludwika do Cecylii podsuną wam wiele tematów do rozważenia.

Siostra Joanna Lepintre jest także jedną z pierwszych Sióstr Miłosierdzia. Wstąpiła do Zgromadzenia w 1638 r. Ona również zachowała listy otrzymane od św. Ludwika. Była to uzdolniona kobieta, którą św. Ludwika umieszczała na odpowiedzialnych stanowiskach, takich jak urząd „Wizytatorki”, bowiem w imieniu św. Ludwika „wizytowała” Domy. W tym czasie nie istniał jeszcze w Zgromadzeniu podział na Prowincje. Jednak stopniowo z upływem lat, u Siostry Joanny Lepintre zaczęły pojawiać się objawy choroby psychicznej. W tym wszystkim bardzo poruszające są dobroć, cierpliwość, łagodność i życzliwość św. Ludwika. Wraz ze św. Wincentym była zawsze blisko tej chorej Siostry, która zmarła w zakładzie dla psychicznie chorych.

Wspomnę tylko jeszcze o jednej Siostrze: **Franciszce Carcireux**. Istnieją więzy przyjaźni między św. Ludwiką a Franciszką. Jest jeden list, datowany mniej więcej na rok 1656, który polecam przeczytać w całości. Ukazuje on św. Ludwikę w roli kierownika duchowego. Zawarte w nim rady dotyczą podejścia Franciszki do swego życia duchowego. Są jakby echem tego, co św. Wincenty radził św. Ludwice w pierwszych latach. Św. Ludwika sama to wyznaje, pisząc do Franciszki: „*Mówię ci o tym, co było mi kiedyś powiedziane*”³⁵. Ponieważ wie, że w dalszym ciągu powinna mieć na uwadze te rady, kontynuuje mówiąc: „*Proszę Cię, moja droga Siostrzo, wspieraj mnie modlitwą tak, jak ja będę to czynić, abyśmy mogły otrzymać łaskę Bożą i postępować na drodze Jego miłości z wielką prostotą, bez żadnego wyrafinowania...*”³⁶

Tymczasem zanim rozstaniemy się z Franciszką, przywołam jeszcze jeden list. Należy on do tych, które sprawiają, że ich czytanie i rozważanie dla wyciągnięcia z nich bogactwa, porównuję do wydobywania węgla dla wydostania z niego diamentu. Czytając św. Ludwikę dowiadujemy się na przykład, jak pakować gruszki, jaki materiał zakupić, słowem: wszystkie szczegóły życia codziennego. Wysyłanie listów pocztą było nieco trudne i mało pewne, ale kiedy nadarzała się okazja, powierzano je Siostrze jadącym do miejsca zamieszkania adresata. Praktyka ta była ceniona od dawna. Codziennosc może wręcz skrywać perły mądrości. Zakończę cytatem pochodzącym z tego rodzaju listu, w którym rozumienie ślubów rocznych znajdujemy pośród słów o fastrygowaniu i jabłkach. Św. Ludwika pisze: „*Gdy chodzi o przedmiot waszych pragnień [złożenia ślubów wieczystych], godny jest on pochwały, ponieważ nie dość jest dobrze zacząć, lecz trzeba wytrwać do końca, co jak miemam jest waszym zamiarem. Niemniej należy się poddać w tej sprawie kierownictwu naszych Przełożonych, którzy z przyczyn bardzo ważnych zarządzają, że wystarczy złożyć tę ofiarę na jeden rok i ponawiać corocznie. Czy nie sądzicie, moje drogie Siostry, że to będzie bardzo mile Panu naszemu, gdy po upływie roku, odzyskawszy wolność, złożycie ją znowu Jemu w ofierze? Dla-tego, moje drogie Siostry, radzę wam, jeżeli macie tę samą dobrą wolę, nie zwlekajcie z tym dłużej...*”³⁷.

Zapraszam was teraz do rozpoczęcia czy kontynuowania wydobywania waszych własnych kamieni szlachetnych. Pozwólcie, by św. Ludwika przemówiła do waszego serca. Pozwólcie jej być waszą Formatorką, dobrą doradczynią, przewodniczką duchową i przyjaciółką.

Siostra Louise SULLIVAN
Siostra Miłosierdzia

³⁵ Ludwika Marillac, *Pisma duchowe*, L. 557 bis „Do Siostry Carcireux”, str. 519.

³⁶ *Ibid.*

³⁷ Ludwika de Marillac, *Pisma duchowe*, L. 300, „Do Siostry Karoliny i Siostry Franciszki”, str. 345.

Metodologia dla czytania pism św. Ludwika de Marillac

Przyjrzałyśmy się wspólnie pełnionej przez św. Ludwikę de Marillac posłudze pisania listów. Dzięki temu mogła być na odległość formatorką, doradczynią, przewodnikiem duchowym i przyjaciółką dla pierwszych Sióstr. Czytając jej listy, zwłaszcza do niektórych Sióstr, uświadomiłyśmy sobie, w jaki sposób dostosowywała się w swej posłudze słowa do potrzeb, sytuacji, temperamentu, dojrzałości duchowej i ludzkiej oraz zdrowia fizycznego i psychicznego każdej Siostry. Ujawnia ponadto, iż jest bardzo świadoma dynamiki grupy, w której żyją oraz wyzwań służby. Nawet odnośnie tej samej Siostry zmienia się ton i rola św. Ludwika. Czasami jest formatorką, czasami przyjaciółką. Osoba dająca dobre rady często staje się przewodnikiem duchowym. Nieraz przełożona jest serdeczna i życzliwa, a innym razem może być surowa i życzliwa. Św. Ludwika pozwala swemu sercu mówić do towarzyszek, i jeżeli się zgodzimy, pozwoli, by jej serce przemówiło także do każdej z nas.

Poproszono mnie, abym powiedziała dzisiaj na temat metodologii czy sposobu przybliżenia lektury 665 listów i 115 dokumentów, które zostały zebrane pod wspólnym tytułem „*Myśli*” – w oryginale francuskim *Ecrits Spirituels (Pisma duchowe)* – i opublikowane przez Siostrę Elisabeth Charpy w 1983 r. Tłumaczenie na angielski pojawiło się w 1991 r. Konieczna tutaj jest pewna metoda. Inaczej bowiem czytanie pism św. Ludwika, zwłaszcza w oryginale francuskim, może zniechęcać. Styl św. Wincentego, zarówno listów, jak i konferencji, jest prosty i bezpośredni. W przeszłości przez pięć lat byłam we Wspólnocie Sióstr Miłosierdzia przy ul. Oudinot w Paryżu (można tam dojść przechodząc przez ogród Domu Macierzystego oraz przez ogród Katarzyny Laboure, wcześniej tworzące całość). W tamtych czasach miałyśmy jeszcze wspólne czytanie we Wspólnocie. Przypominam sobie, że nieraz, gdy byłyśmy zmęczone, prosiłyśmy Siostrę Służebną Marguerite Lalanne o przeczytanie jednej z konferencji św. Wincentego. Siostra Lalanne pochodziła z Tuluzy, z południowo-zachodniej Francji, niedaleko Dax i miejsca urodzin św. Wincentego. Mówiła z akcentem tego regionu. Wówczas, gdy czytała, mogłyśmy tylko zamknąć oczy i słyszeć jakby samego Założyciela przemawiającego trzy wieki wcześniej do pierwszych Sióstr.

Mimo naszej miłości do św. Ludwika, żadna z nas nie zasugerowałaby czegoś podobnego odnośnie jej pism, chociaż była w domu Siostra z akcentem paryskim. Styl św. Ludwika jest literacki i bardzo skomplikowany. Sama przyznaje – i tu mogę się z nią jedynie zgodzić – że powinna „uprościć” rozumowanie swego ducha. Niedawno wydano dwie książeczki za-tytułowane: „*15 dni modlitwy z Wincentym a Paulo*” oraz „*15 dni modlitwy z Ludwiką de Marillac*”. S. Elisabeth Charpy przygotowała książeczkę o św. Ludwice. Pamiętam, że z nią rozmawiałam, gdy była w trakcie jej pisania. Powiedziała wtedy, że trudno jest znaleźć cytaty, które byłyby krótkie i łatwe do czytania. Niewątpliwie takie cytaty istnieją, ale trudniej je znaleźć, gdyż zdania św. Ludwika są bardzo długie. Wersja angielska jest łatwiejsza do czytania, a to dlatego, że zachowując wierność oryginałowi, podzieliłam długie zdania na krótsze. Pisma św. Ludwika, dłuższe czy krótsze, zwłaszcza jej „*Myśli*”, stanowią wyzwanie. Jednakże mimo tego wszystkiego, ta kobieta ukazuje się poprzez to, co pisze. To powiedziałwszy, spojrzmy teraz na niektóre sposoby umożliwiające lepsze jej poznanie.

Przed zastosowaniem jakiegokolwiek metody, ważnym jest, by czytelnik chociaż ogólnie wiedział, co św. Ludwika przeżyła w swoim życiu. Dla niej, podobnie jak dla św. Wincentego, wszystko jest zakorzenione w życiu, wydarzeniach i doświadczeniu osobistym. W stosunku do jednego jak i do drugiego, a także ich przedsięwzięć, wszelkie wysiłki zmierzające do określenia ich punktu widzenia oraz wpływających z tego dzieł służby Ubogim, powinny mieć na uwadze często powtarzane przez św. Wincentego stwierdzenie, jakim zakończył list z 5 sierpnia 1642 r. do Bernarda Codoing: *„Taka jest moja wiara i takie jest moje doświadczenie”*³⁸.

Pierwsza metoda polega na czytaniu listów, jakie św. Ludwika pisała do określonej Siostry, np. S. Anny Hardemond czy do Sióstr określonej Wspólnoty, np. Sióstr z Angers.

Ta metoda zdaje się być dobra, gdy chodzi o znaczną liczbę różnych grup: Siostry Miłosierdzia, młodsze czy starsze, niezależnie od pochodzenia; Siostry w trakcie formacji: Seminarzystki, Siostry przed ślubami, Siostry mające mniej niż 10 lat powołania; inne osoby w formacji: osoby rozeznające, prepostulantki, postulantki, seminarzyści Zgromadzenia Misji. Dalej są grupy świeckich, członkowie Rodziny Wincentyńskiej: AIC czy Panie Miłosierdzia i Konferencja św. Wincentego a Paulo. Tym ostatnim grupom, zazwyczaj z powodu ograniczeń czasowych, można przedstawić wybór listów. Korzystne jest rozdanie tekstów, które mogą im później służyć w czasie modlitwy indywidualnej albo dzielenia się z innymi.

Bez względu na rodzaj grupy, istotny jest odpowiedni czas na lekturę i refleksję osobistą, a także na dzielenie się w grupie, stawianie pytań czy komentarz. Często przed podsumowaniem zadaję pytanie: „Gdybyście zapomnieli 95% z tego wszystkiego coście czytali, rozważali i czym dzieliliście się podczas naszego spotkania, co byście chcieli zapamiętać i uczynić swoim własnym i dlaczego?”. Potem proszę uczestników o chwilę refleksji i jeżeli chcą, o podzielenie się myślami. Wypowiedzi mogą być bardzo poruszające. Pamiętam jak pewnego razu mówiłam o św. Ludwice grupie seminarzystów misjonarskich. Przedstawiłam doświadczenia, jakie św. Ludwika miała w swoim życiu. Oni z kolei przeczytali i podzielili się na temat jej listów pisanych do różnych Sióstr. Następnie zadałam pytanie o to, co zapamiętają. Dałam czas na przemyślenie i czekałam. Pierwszy seminarzysta, który zabrał głos, powiedział coś, czego nigdy nie zapomnę. Ze łzami w oczach zaczął:

„Jestem dzieckiem, którego rodzice się rozwiedli. Sam przeżyłem to, co odczuwała młoda Ludwika: gniew, odrzucenie, opuszczenie, osamotnienie. Tymczasem była ona zdolna to wszystko znieść i poprzez swoje listy pomagać pierwszym Siostrom pokonywać trudności w ich życiu. Zrozumiałem, że jeżeli ona mogła to uczynić i żyć w pełni swoim powołaniem, to ja też mogę to uczynić”.

Mimo upływu wieków, św. Ludwika dotknęła serca tego młodego człowieka i zmieniła jego życie. Podobnie uczyni w życiu wszystkich, którzy na to pozwolą.

Inna metoda lektury pism św. Ludwiki polega na czytaniu chronologicznym, tzn. w porządku, w jakim zostały napisane.

W pewnym sensie jest to trudniejsze. Odnośnie listów, mamy jedynie połowę korespondencji. „Czytając” jakąś osobę, ona sama i dana sytuacja stają się jaśniejsze. W porządku chronologicznym, listy do poszczególnych osób są oddzielone listami do innych, w różnych sytuacjach i okolicznościach. Z tej racji takim wyzwaniem jest czytanie Coste’a. Ale ta metoda

³⁸ Coste II, s. 282.

ma też pewne korzyści. Niewątpliwie, także tutaj św. Ludwika może być ukazana i dotknąć serca.

Czytając teksty w ten sposób, na pewno zauważycie, że listy i „*Myśli*” nie są podane według ich numerów. Pod koniec XIX w. Siostra Geoffre, sekretarka generalna, zebrała wszystkie pisma, tzn. listy i myśli napisane własnoręcznie przez św. Ludwikę albo przez nią podpisane, i je ponumerowała. Kiedy Siostra Elisabeth Charpy przygotowywała wydanie *Pism duchowych* w 1983 r., zbadała każdy element i doszła do wniosku, że niektóre teksty były wcześniejsze czy późniejsze niż data podana przez Siostrę Geoffre. Obecnie zamieszczone są w porządku, w jakim według Siostry Charpy powinny być, zachowując przy tym numerację podaną przez Siostrę Geoffre. Na przykład w czasach Siostry Geoffre myślano, że tekst A 26 „O przygotowaniu do Zesłania Ducha Świętego” został napisany w bardzo wczesnej historii Zgromadzenia. Tymczasem badania wykazały, że pochodzi on z 1657 r. po zawaleniu się sufitu w Domu Macierzystym, gdzie nikt nie odniósł szkody. Dopiero po tym dramatycznym wydarzeniu św. Ludwika popatrzyła wstecz i uznała istotną rolę Ducha Świętego w swoim własnym życiu i w rozwoju Zgromadzenia. To uderzający przykład ludzkiej kondycji, nawet w życiu świętych, że może upłynąć wiele czasu, zanim obecność Boża stanie się w życiu widoczna.

Jest jeszcze jedna korzyść z czytania pism w tym porządku. Widzimy, co się dzieje w danym okresie. Była tego świadoma jedna z moich studentek, gdy zadała pytanie: „Jak św. Ludwika znajdowała na to czas?” Liczba Sióstr, do których pisała, czas rozwoju dzieł, gdy podejmowane były liczne formy nowej służby, ukazuje jak wielkie znaczenie przyznawała św. Ludwika swej posłudze pisania listów. Chociaż zajęta, zawsze miała na uwadze pełnioną przez siebie na odległość rolę jako formatorka, doradczyni, przewodnik duchowy i przyjaciółka.

Listy św. Ludwiki do św. Wincentego najlepiej czytać w porządku chronologicznym.

Listy te pokazują rozwój ich relacji: od relacji kierownika duchowego w stosunku do prowadzonej do relacji współpracownika i przyjaciela. Należy zaznaczyć, że mamy jedynie trzy listy św. Ludwiki napisane do św. Wincentego przed założeniem Zgromadzenia. Na pewno było ich więcej; prawdopodobnie z racji ich bardzo osobistego charakteru, nie zostały zachowane. Dla zapalenia tej luki, zachęcam do czytania listów, jakie w tym okresie pisał św. Wincenty do św. Ludwiki, a zamieszczonych w pierwszym tomie Coste'a³⁹.

Zapewne św. Wincenty w tej udręczonej i poranionej kobiecie widział dary i głęboką duchowość. Łagodnie, ale zdecydowanie, pomógł jej wyjść z siebie i wyzwolić się na tyle, że w maju 1629 r. mógł ją posłać, by wizytowała Bractwa Miłosierdzia jako pierwsza osoba odpowiedzialna, uformowana w jego szkole⁴⁰. Towarzystwo św. Wincentego św. Ludwice stało się wzorem dla jej towarzyszenia Siostram. Jego pomoc w zaakceptowaniu własnych cech osobowości, pozwoliła jej zachować to, co było najlepsze w jego nauczaniu. Świadczy o tym cytowany wczoraj list św. Ludwiki do Franciszki Carcireux⁴¹.

Inną korzyścią czytania listów w porządku chronologicznym jest odkrycie sytuacji, których w innym wypadku byśmy nie poznały. Wracając do czasów pierwszych Sióstr, mamy

³⁹ Coste I, s. 25-223.

⁴⁰ Ibid., s. 69.

⁴¹ Ludwika de Marillac, *Pisma duchowe*, s. 519.

skłonność myśleć, że wszystkie były Małgorzatami Naseau albo że wszystko, co było dotknięte przez św. Wincentego, św. Ludwikę i pierwsze Siostry, zamieniało się w złoto, że wszystko im się udawało. Upiększamy przeszłość. Tymczasem, stając wobec niepewnej przyszłości, jeżeli ta przeszłość ma nam przynieść pożytek, powinniśmy na nią spojrzeć jako na całość ze swoimi mocnymi i słabymi stronami, sukcesami i porażkami. Zgromadzenie było całkiem nowym przedsięwzięciem i ci pionierzy chcieli podjąć ryzyko tak co do osób jak i posług. A podjąć ryzyko znaczy nieraz odnieść porażkę. Gdyby tego nie uczynili, Zgromadzenie nie mogłoby się rozwijać i prawdopodobnie nie byłoby nas dzisiaj tutaj.

Podam tylko mały przykład dzieła, które się nie powiodło, ale też i wsparcia, jakie okazała św. Ludwika Siostrom przez swoją odwagę i siłę charakteru. Dotyczy to służby Sióstr Miłosierdzia w Chars, dokąd Siostry udały się w 1647 r. Pełniły posługę w szpitalu, szkole i odwiedzały Ubogich w domach. Po dobrym początku, sprawy szybko się pogorszyły. Przyczyną problemów był miejscowy proboszcz, który miał wymagania sprzeczne z praktykami wspólnoty. Upokarzał publicznie Siostry, odmawiając im udzielenia komunii św. i żądając od nich czynienia publicznie pokuty. Po rozmowie z św. Wincentym i Panią Miłosierdzia, która o Siostry prosiła, św. Ludwika poinformowała proboszcza, że je odwoła. Natomiast do owej Pani Miłosierdzia, Herse, mówi ze smutkiem: „*Nie będzie naszym wyborem opuszczenie dzieła, które Opatrzność Boża dała nam jedynie na jakiś czas*”⁴². Działo się to w roku 1657. Podjęte w tym przypadku ryzyko odniosło porażkę, ale gdzie indziej odniosło o wiele więcej sukcesów.

Czytając listy św. Ludwiki w porządku chronologicznym, poznajemy jak to się działo i jak św. Ludwika oraz Siostry reagowały na sukcesy i porażki.

Inny pożytek, może największy, przy takim sposobie czytania pism, to odkrywanie wizji św. Ludwiki odnośnie życia wspólnotowego i służby, jak również koniecznych cech i cnót dla uczynienia z tej wizji rzeczywistości. Zostaje wprowadzona i wyjaśniona praktyka wspólnotowa, jaką są śluby roczne. Odkrywamy początki zasady pomocniczości z nominacją Sióstr Służebnych i wizytatorek, które wówczas nie były prowincjalnymi, gdyż nie było Prowincji. Ale były to Siostry posyłane przez św. Ludwikę, by „wizytowały” szczególnie Siostry w domach oddalonych, by zobaczyły jak się mają i jak pełnią posługę wśród Ubogich.

W listach św. Ludwiki powtarza się prośba, aby Siostry pisały jej, jak się czują. Chociaż św. Ludwika była bezpośrednio zaangażowana w zakładanie nowych dzieł, to jednak w centrum swojej posługi zawsze stawiała Siostry. To w oparciu o jej przykład uczymy się, że Siostry są naszymi pierwszymi Ubogimi. Mamy tu obraz życzliwości św. Ludwiki, dla której każda Siostra była ważna. Chciała, aby wspólnoty lokalne były, jak to później powie Kardynał Bernardin, „rodzinami wiary”, gdzie każda Siostra czuje się dowartościowana i wspierana, mówiąc jednym słowem: do której należy. Listy św. Ludwiki były narzędziem, przy pomocy którego pomagała budować i utrzymywać wspólnoty, w środowisku wyzwań pochodzących ze strony osób o różnym charakterze i osobowości, razem żyjących i służących w misjach, które same w sobie już były wyczerpujące i stresujące.

⁴² Ludwika de Marillac, *Pisma duchowe*, s. 559.

Inna metoda czytania pism św. Ludwika polega na studiowaniu ich według tematu lub zagadnienia.

Jest to sposób, z którego korzystamy najczęściej. Na przykład przygotowujemy dziełnie wspólnotowe, prezentację dla jakiejś grupy, refleksję osobistą przed Renowacją czy liturgię i chcemy mieć jakieś cytaty św. Ludwika. Chcemy wiedzieć, czym dzieliła się z Siostrami na temat powołania, ślubów, roli Siostry Służebnej, relacji z Siostrami, współpracownikami i osobami, którym służyły.

Siostra Elisabeth Charpy przewidziała taką możliwość, zamieszczając 50 stron Indeksu w wydaniu *Pism duchowych* z 1983 r., który jest także w wydaniu angielskim. Wiele indeksów nie jest zbyt użytecznych, gdyż ograniczają się jedynie do nazwisk osób i nazw miejscowości. Siostra Elisabeth natomiast włączyła nie tylko ważne nazwiska, ale także podzieliła każdy temat, by ułatwić szukanie. Zamiast podawać tylko hasła, np. „Nantes” i zamieścić numer strony, Siostra Elisabeth zamieszcza krótką historię szpitala w podhasłach przy danej nazwie. I tak np. mamy od razu ukierunkowanie na założenie dzieła, podróż św. Ludwika towarzyszącej Siostrą, umowę, Siostry, które tam się udały i napotkane trudności. Podobny rodzaj szczegółów znajdujemy pod hasłem: „Angers” i innymi ważnymi placówkami młodego Zgromadzenia. Przy nazwiskach Sióstr natomiast podana jest strona, na której można znaleźć krótką biografię oraz zaznaczone miejscowości, gdzie Siostry służyły.

Być może najbardziej praktyczne dla nas – poza miejscami czy Siostrami – jest korzystanie z tematów w tytule. Dobrze znamy konferencje św. Wincentego o powołaniu Sióstr Miłosierdzia, ale ten Indeks prowadzi nas także do słów św. Ludwika na dany temat, do jej rozważań zawartych w „*Myślach*”.

Czasami teksty są trudne, ale zestawione z listami na ten sam temat, umożliwią jaśniejsze zrozumienie myśli św. Ludwika, z których większość jest bezpośrednim owocem jej modlitwy. I właśnie w tych tekstach znajdujemy szukane cytaty. Przy takim podejściu odkrywamy, jak św. Ludwika rozumiała cnoty naszego powołania, śluby oraz w jaki sposób mamy żyć we wspólnocie i służyć Ubogim. Teksty te ukazują również św. Ludwikę jako formatorkę i przewodnika duchowego. Wzywa ona jedną Siostrę do posłuszeństwa, inną do pokory; wszystkie do zaufania Opatrzności Bożej i zdania się na wolę Bożą.

Modlitwa św. Ludwika dostosowuje się do rytmu roku liturgicznego.

W jej listach oraz *Myślach* odnajdujemy odniesienia do głównych tajemnic z życia Naszego Pana i wielkich świąt: Bożego Narodzenia, Wielkanocy, Wniebowstąpienia, a szczególnie Zesłania Ducha Świętego. Miejsce Ducha Świętego w życiu św. Ludwika i w życiu Zgromadzenia zakorzenione jest w jej modlitwie, refleksji oraz w listach pisanych do Sióstr. Nie bez racji wybieramy Przełożoną Generalną w poniedziałek wielkanocny, po rekolekcjach od Wniebowstąpienia do Zesłania Ducha Świętego. Św. Ludwika odprawiała swoje rekolekcje roczne właśnie w tym czasie i zachęcała Siostry, aby w miarę możliwości, czyniły podobnie.

Myśląc o nadzwyczajnych osiągnięciach św. Wincentego, św. Ludwika i ich córek, znajdujących odzwierciedlenie w listach św. Ludwika, można popaść w zachwyt, widząc, do jakiego stopnia odkrywali oni nędzę Ubogich i przynosili im ulgę. Można jednak stracić z oczu stojącą za tym siłą jednoczącą: wizję Jezusa Chrystusa cierpiącego w Ubogich, którym służyli.

Już w pierwszych pismach św. Ludwika ukazuje się centralne miejsce Jezusa ukrzyżowanego w jej rozwoju duchowym. Życie ją nauczyło, iż jej powołaniem jest zjednoczenie z Jezusem na krzyżu. Mówi o tym tekst znajdujący się w *Myślach*, sprzed 1633 r., gdzie pisze:

*„(powinnam prosić) Boga, który udziela mi tyle łask, bym poznała, że Jego świętą wolą jest, bym szła do Niego niosąc krzyż. Bóg w swojej dobroci chciał, bym od samego początku mego życia dźwigała krzyż i nie pozostawiał mnie bez okazji do cierpienia...”*⁴³.

Nie jest to u św. Ludwika uzalenie się nad sobą. Jej wiara i doświadczenie, a także łagodne prowadzenie św. Wincentego, doprowadziły ją do wyjścia poza siebie i oddania się całkowicie na służbę Chrystusowi cierpiącemu w Ubogich. Później będzie zachęcała Siostry do czynienia podobnie: *„Mój Drogi Oblubieńcze... idę za Tobą aż do stóp Twego krzyża. Twój krzyż obieram sobie za klasztor”*⁴⁴. Widzimy tutaj łączenie kontemplacji ze służbą Jezusowi ukrzyżowanemu we wszelkich formach ludzkiej nędzy, co stanowi nasz charyzmat. Lektura i refleksja na ten i inne tematy, z wykorzystaniem Indeksu jako przewodnika, pozwoli każdej z nas pogłębić rozumienie naszego wincentyńskiego powołania i pomoże innym czynić podobnie. Ukaże też wyraźnie, do jakiego stopnia to, co nazywamy naszym powołaniem wincentyńskim, pochodzi od św. Ludwika.

Zanim zostawimy tę metodę czytania listów i „*Myśli*” św. Ludwika, spójrzmy na temat, który zasługuje na szczególną uwagę. To temat **Maryi**. Wszystkie jesteśmy świadome znaczenia Maryi w Zgromadzeniu. Jasne jest pragnienie św. Ludwika wyrażone przed śmiercią: *„Proście Najświętszą Pannę, by była waszą Jedyńą Matką”*⁴⁵. Studium pobożności maryjnej św. Ludwika, w jej listach czy *Myślach*, ukazuje, że chodzi o zdrową teologię i głęboką duchowość. Zobaczcie w indeksie hasło Maryja, a odkryjecie bogate źródło dla własnej pobożności. Istnieją tu nieograniczone możliwości dzielenia się, zależne jedynie od waszej pomysłowości. Modlitwa, refleksja, wymiana myśli na temat: św. Ludwika i Maryja, pozwalają ponadto łatwo przejść od listów do *Myśli* bardziej złożonych.

Metoda „bierz i czytaj”

Jest jeszcze inne podejście, na które chciałabym zwrócić uwagę. Te dotychczas omawiane są bardziej formalne i wymagają więcej czasu. Na płaszczyźnie osobistej nadają się bardziej na rekolekcje, sesje czy dla przedstawienia w grupach. Chociaż możliwe i użyteczne jest czytanie i medytowanie pism św. Ludwika na temat Zesłania Ducha Świętego czy jej refleksje na temat Adwentu. To nowe podejście jest o wiele prostsze i być może częstsze, a nawet codzienne. Nazywam je metodą „bierz i czytaj”. Jakakolwiek z przedstawionych dotąd metod może być do niej dostosowana. Może to być jakiś list czy paragraf jednej z myśli św. Ludwika lub listu do jakiejś Siostry czy na określony temat. Może to być z listów czy myśli w porządku chronologicznym. Albo jeżeli chcecie zostawić wybór św. Ludwice i Duchowi Świętemu, możecie podobnie jak z Biblią, zwyczajnie otworzyć książkę na „chybił trafił” i czytać.

Z metody „bierz i czytaj” korzysta jeden z moich dawnych studentów z Uniwersytetu Niagara. Każdego wieczoru przed spaniem, czyta przynajmniej fragment pism św. Ludwika. Uzyskał on dyplom w 1991 r., zatem ma teraz 40 lat. Spoczywa na nim wielka, bardzo stresująca odpowiedzialność Dyrektora służby medycznej w systemie penitencjarnym w Stanie Kali-

⁴³ Ludwika de Marillac, *Pisma duchowe*, s. 707.

⁴⁴ Ludwika de Marillac, *Pisma duchowe*, s. 816.

⁴⁵ Ludwika de Marillac, *Pisma duchowe*, s. 823.

METODOLOGIA CZYTANIA PISM DUCHOWYCH ŚW. LUDWIKI DE MARILLAC

fornia. Mimo to, idzie w życiu ze św. Ludwiką. Nieraz wzbudza ona jego uśmiech, innym razem porusza serce czy pomaga podjąć trudną decyzję. Powiedział mi: „*Daje mi ona zawsze coś do przemyślenia i przemodlenia, pomaga zasnąć*”.

Św. Ludwika staje się coraz bardziej kimś, kto się liczy w naszym życiu. Jej doświadczenia życiowe: niespokojne dzieciństwo, rozczarowania, chory mąż, wdowa z trudnym dzieckiem, kobieta konsekrowana, założycielka, innowatorka, wychowawczyni, zarządzająca szpitalem, pracownik socjalny – to wszystko porusza osoby XXI wieku, w Zgromadzeniu i poza nim.

Tak wiele osób może znaleźć w niej zachętę, inspirację, pociechę. Jej pisma sprawiają, że przemawia ona do nas i do nich. Mam nadzieję, że podane propozycje podejścia do jej pism, pomogą ją lepiej poznać, aby mogła przemawiać do waszego serca i do serca ludzi, z którymi będziecie dzielić się jej słowami, z całym bogactwem jej osobowości jako formatorki, doradczynie, przewodnika duchowego i przyjaciółki, które naznaczyły jej posługę na odległość polegającą na pisaniu listów.

Siostra Louise SULLIVAN
Siostra Miłosierdzia

POZWOLIĆ PRZEMIENIAĆ SIĘ DUCHOWI ŚWIĘTEMU

W WIECZERNIKU, MARYJA PRAGNIE WYLANIA DUCHA ŚWIĘTEGO ZE WZGLĘDU NA SWOJĄ PŁODNOŚĆ DUCHOWĄ

Dobrze się stało, że pierwsze wylanie Ducha Świętego na Maryję ze względu na Jej boskie macierzyństwo zostało odnowione i umocnione.

W rzeczywistości, to u stóp Krzyża zostało powierzone Maryi nowe macierzyństwo, które odnosiło się do uczniów Jezusa. Misja ta wymagała szczególnie odnowionego daru Ducha Świętego. Dziewica Maryja pragnęła go więc ze względu na płodność swojego duchowego macierzyństwa. W chwili Wcielenia, Duch Święty zstąpił na Nią jako na osobę wezwaną do godnego uczestnictwa w wielkiej tajemnicy, teraz wszystko wypełnia się ze względu na Kościół, a Maryja wezwana jest by być jego obrazem, wzorem i Matką.

W WIECZERNIKU, MARYJA PRAGNIE WYLANIA DUCHA ŚWIĘTEGO NA UCZNIÓW I NA ŚWIAT

W Kościele i dla Kościoła, Dziewica Maryja oczekuje Zesłania Ducha Świętego i prosi dla wszystkich o wielość darów według osobowości i misji każdego.

We wspólnocie chrześcijańskiej, modlitwa Maryi przybiera szczególne znaczenie: sprzyja wylaniu Ducha Świętego, prosząc o Jego działanie w sercu uczniów i w świecie. Podobnie jak w chwili Wcielenia, gdy Duch Święty ukształtował w Jej dziewiczym łonie fizyczne ciało Chrystusa, tak w Wieczerniku ten sam Duch Święty zstępuje, by ożywić Jego mistyczne Ciało. Zesłanie Ducha Świętego jest więc również owocem gorliwej modlitwy Dziewicy Maryi, co ze szczególną przychylnością przyjmuje Parakleta jako wyraz szczególnej macierzyńskiej miłości wobec uczniów Pańskich. Kontemplując przemożne wstawiennictwo Maryi oczekującej Ducha Świętego, chrześcijanie wszystkich czasów, w swojej długiej i trudnej wędrówce do zbawienia, często uciekają się do Jej wstawiennictwa, aby otrzymać obfite dary Parakleta.

MATCE CHRYSZTUSA I UCZNIOM ZOSTAŁ DANY NOWY DYNAMIZM

Duch Święty wypełnia Dziewicę Maryję i tych, którzy są niejako zanurzeni w pełni Jego darów, dokonując w nich głębokiej przemiany w celu szerzenia Dobrej Nowiny. Matce Chrystusa i uczniom została udzielona nowa moc i nowy dynamizm apostołski dla wzrostu Kościoła. Wylanie Ducha Świętego prowadzi Maryję do wypełniania Jej duchowego macierzyństwa poprzez pełną miłości obecność i świadectwo Jej wiary...

Jan Paweł II, 28 maja 1997 r.

